Nr. 72. Kraków, Sobota 12 Marca 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr.
Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz **10** cnt., za następne po **5** cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z bieżącej chwili.

Organa monarchistów francuzkich zaznaczają cały szereg klęsk, które ponieśli w ostatnich czasach republikanie. W kilku miejscowościach deputowani ich ustąpić musieli miejsca już to monarchistom, już to rewolucjonistom. Wojowniczego biskupa z Angers, Freppela, zastąpił msgr. d'Hulst w Izbie deputowanych. Msgr. Hulst chce się zająć wyłącznie kwestją religijną; do żadnego stronnictwa się nie przyłączy, pozostanie niezawisłym, a tylko na ogólnych zebraniach wszystkich frakcyj, zasiędzie między konserwatystami.

Rozwiązanie kryzys w Grecji nie da się obliczyć, ani przewidzieć. Naród jest mocno rozgoryczony, zniechęcony do króla. Do zerwania z Delyannisem mogła zachęcić króla jedynie Rosja. Jedynem wyjściem byłoby jeszcze, gdyby Grecja zaniechała uzbrojeń na wielką skalę i wzięła się do uporządkowania spraw wewnętrznych i finansów, gdyż grozi jej tak polityczne, jak gospodarcze bankructwo.

Ugoda welficka przybiera charakter poważny. Dzienniki nie zgadzają się z sobą co do tego, czy kwestja ta obejmuje tylko sprawy majątkowe, czy i sprawę następstwa tronu w Brunświku. Niektóre z nich twierdzą, iż fundusz welficki ma się dostać księciu Cumberland, a następstwo tronu zapewnione ma być najstarszemu synowi księcia, za co tenże w liście do cesarza Wilhelma zrzeka się praw do Hannoweru i uznaje obecny stan państwowy. Niemiec *Reichsanzeiger* jednak utrzymuje, że w grę wchodzą tylko sprawy majątkowe i należy mu wierzyć.

Wskutek ostatniego przesilenia ministerjalnego gabinet francuzki pomnożony został o ministerstwo kolonji. Za czasów Thiersa, Mac Mahona i Grevy'ego, dział ten przyłączony był do ministerstwa marynarki i oddany jednemu z admirałów. Dopiero za Gambetty w r. 1881 przydzielono sprawy kolonjalne ministerstwu handlu, ale już w 1882 przywrócono dawny stan rzeczy, po upadku (30 stycznia 1882) „wielkiego ministerstwa“. Znów potem przydzielono kolonje ministerstwu handlu, aż obecnie powierzono je ministrowi Jamais, deputowanemu i adwokatowi. Jamais, autor wielu dzieł prawniczej i gospodarczej treści należy do oportunistów w republikańskiem stronnictwie.

Telegraficzny korespondent z Budapesztu zwrócił uwagę naszą na adres do Korony, który węgierskiej Izbie poselskiej przedstawiło stronnictwo narodowe. Hrabia Apponyi, przemawiając za tym adresem poddał ostrej krytyce adres proponowany przez stronnictwo rządowe. Wbrew twierdzeniu mówców liberalnych utrzymuje hr. Apponyi, że jeszcze żaden sejm węgierski nie zbierał się pod tak niepomyślną wróżbą, jak obecny. Zdaniem mówcy, obecna polityka nietylko nie ustali podstaw państwa, lecz przeciwnie może spowodować katastrofę. Na wewnątrz polityka rządu nie powiodła się, lecz zbankrutowała. Węgry coraz więcej stają się zależnemi od Austrji.

Debaty nad adresem znamionują wszelkie symptomy wyczerpania. Nawet tak tęgi mówca, jak hr. Apponyi nie zdołał zainteresować Izby. Najważniejsze punkty projektu adresowego są następujące:

Projekt adresu narodowej partji największy nacisk kładzie na utrzymanie równowagi finansowej. Ze względu na potrzeby państwowe i wyczerpanie ludności z drugiej strony, należy sprawy tak urządzić, aby nikt nie był pokrzywdzonym, a chodzi tu zwłaszcza o rozwój potęgi wojskowej. Finanse w dobrym stanie i administracja w porządku nie mniejszą są siłą obronną od wojska najlepiej zorganizowanego. Stronnictwo narodowe uważać będzie za swój obowiązek rozwinąć jak najenergiczniejszą czynność. Socjalny ruch gdzieniegdzie i bieda na północy, zmusza do postarania się o rozwój przemysłowej produkcji. Uregulowanie waluty znajdzie poparcie u narodowców gorliwe, o ile nie wejdzie w kolizję z uzyskanemi prawami kraju. Reformy prawne spotykają się też z przychylnem usposobieniem, narodowcy jednak niezadowoleni są z braku reformy procesu wojskowego.

Co do reformy administracyjnej, to wskutek traktowania tej sprawy przez były parlament zupełnie jednostronnie i wskutek ujawnienia się polityki przemocy, jaką się rząd posługiwał przy wyborach, wszelkie zaufanie do rządu musi tu być wykluczone. Tylko wtenczas poprą narodowcy zamiar pomnożenia potęgi rządowej, jeśli równocześnie zagwarantowane zostaną prawa autonomiczne co do ochrony prawnej i stanowiska urzędników, a nakoniec, jeżeli wydane zostaną rozporządzenia gwarantujące wolność i sumienność przy wyborach.

Co do ugody prawno-państwowej, to w wielu ważnych wypadkach zapominano o świetności i odrębności korony węgierskiej, udział Węgier we wspólnych sprawach bywał nieproporcjonalnie mały, a zawisłość od Austrji, jeśli nie stała się jeszcze jawnym, to jest już bądź co bądź dogmatem politycznym.

O zmianie tych stosunków niema mowy, domagają się ich jednak narodowcy, a obecna polityka rządu dąży tylko do odstrychnięcia od siebie narodu a sprowadzić może niebezpieczeństwo. Stronnictwo narodowe nie ma zaufania do rządu, — brzmi końcowy ustęp projektu adresu — który nie powiadamia cesarza o jego żądaniach i położeniu, a na polu wewnętrznej reformy i administracji nie uwzględnia interesów krajowych lecz tylko swoje własne i przez to stawia największe przeszkody skutecznej działalności parlamentu.

Uregulowanie waluty.

Na środowem posiedzeniu ankiety walutowej składali w dalszym ciągu opinję eksperci dr. Bunzl, Dimer, Dub i Dutschka.

Dr. Bunzl uważa za rzecz najważniejszą stałość waluty. Z tego punktu widzenia jest za walutą złotą i za umiarkowanem używaniem srebra, jako monety obiegowej. Wydawanie not państwowych jest kwestją przyszłego wykonania. Przy relacji musi nastąpić słuszne wyrównanie interesów.

Ekspert Dimer również oświadcza się za walutą złotą; uważa emisję srebra jako monety obiegowej za możliwą, przemawia za ograniczonym obiegiem not wymiennych i za pól-guldenem pod osobną nazwą. Co do relacji rozwija mówca pogląd, dotychczas niewyrażony, który w ankiecie wywołał ożywioną dyskusję, a mianowicie, aby za podstawę relacji wzięto kurs wekslowy tego dnia, w którym wypłata gotówką będzie rozpoczęta.

Minister skarbu powołuje się na wywody Dimera i dodaje, że dzień podjęcia wypłat gotówką obecnie wcale oznaczonym być nie może i przyszłości musi być pozostawiony, pod warunkiem naturalnie, że poprzednio zapas złota w zupełności nabytym zostanie.

Ekspert Dub oświadcza się również za złotą walutą. Mówca zwraca uwagę na konieczność nawiązania stosunków z zagranicą, uważa za możliwe wydawanie obiegowej monety srebrnej, jakoteż i not państwowych i jest za przyjęciem przeciętnego kursu z lat ostatnich za podstawę relacyj.

Ostatni przemawiał ekspert Dutschka za walutą złotą, a przeciw emisji srebrnej monety obiegowej, jakoteż przeciwko emisji not państwowych, a za przyjęciem przeciętnego kursu od początku bieżącego roku za podstawę relacyj.

Na czwartkowem, pod przewodnictwem ministra skarbu odbytem posiedzeniu ankiety walutowej wypowiedzieli opinję: opat Schachinger z Lincu, dyrektor banku krajowego Zgórski ze Lwowa i prezydent Anglobanku Elbogen.

Opat Schachinger stojąc na stanowisku interesów rolnictwa, oświadcza się za przeprowadzeniem regulacji waluty. Mówca zgadza się na walutę złotą, wszelako z utrzymaniem srebra, jako monety obiegowej, i z dopuszczeniem państwowych not kasowych, brzmiących na drobne kwoty. Mówca nie uważa specjalnego pokrycia dla tych not za konieczne wobec stanu zapasów kasowych. W sprawie relacji i jednostki monetarnej oświadcza się opat Schachinger za utrzymaniem ciągłości i związku ze stanem obecnym.

Dyrektor Zgórski przedstawia obszernie ekonomiczne położenie Galicji, korzystne, zdaniem jego, dla uregulowania waluty. Mówca jest za walutą złotą, za srebrem, jako monetą obiegową, a nawet za umożliwieniem zwiększenia ilości srebra na niekorzyść pieniądza papierowego, którego istnienie uważa za możliwe tylko w perjodzie przejściowym. W sprawie relacji oświadcza się Zgórski przeciw kursowi przeciętnemu z lat przeszłych, zarówno jak przeciw kursowi z chwili przejścia do nowej waluty. Przy obliczeniu kursu żąda uwzględnienia cen i stosunków, do których obieg przywykł. Ewentualne zaokrąglenie kursu mogłoby nastąpić jedynie przez podwyższenie kursu. Wreszcie uważa ekspert zmniejszenie jednostki monetarnej, a względnie przyjęcie półguldena za rzecz niezbędną ze względów socjalnych.

Elbogen oświadcza się za walutą, ile możności wyłącznie złotą, a więc za wykluczeniem srebra, jako legalnego środka obiegu i państwowych not kasowych. Mówca jest za zachowaniem zapasu kruszcowego srebra, a to częścią jako rezerwy bankowej, częścią jako środka wypłaty z ograniczoną siłą zwalniania od zobowiązań. Znawca żąda przy obliczeniu kursu: na zasadzie przecięcia z ostatnich miesięcy, zaokrąglonego w kierunku ujemnym. — W końcu Elbogen oświadcza się za utrzymaniem obecnej jednostki monetarnej, a w każdym razie przeciw przyjęciu obcego systemu monetarnego.

W węgierskiej ankiecie walutowej wysłuchano w środę zdania sześciu ekspertów. Wyrazili oni opinję zupełnie zgodną ze zdaniem poprzednio słuchanych znawców z tą wszakże różnicą, że wczoraj w kwestji jednostki monetarnej zdania były podzielone między guldenem, półguldenem i frankiem. Wszyscy mówcy oświadczyli się tylko za przebiciem zapasowego i kursującego srebra, a przeciw wszelkiemu innemu użyciu srebra. Dyrektor banku Lanczy zgodziłby się na przyjęcie srebra w obieg tylko wówczas, gdyby przebicie go nastąpiło na podstawie obecnego stosunku wartości złota do srebra.

Z KRAJU.

Z Towarzystwa kupców i przemysłowców.

Posiedzenie Wydziału krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców we Lwowie odbyło się dnia 8 b. m. Jako najważniejsze punkta porządku dziennego, któremi zajmowano się na tem posiedzeniu, przedstawiają się sprawy kolejowe, projekt trzeciego zjazdu kupców i przemysłowców, tudzież sprawa zwołania walnego zgromadzenia. Co do poruszonych przez Towarzystwo spraw kolejowych z działu komercjalnego zauważyć należy, iż energicznie, i ze znajomością rzeczy wzięto się do dzieła. Rzucone myśli poczynają już wydawać owoce: Oto na podanie, wniesione przez Towarzystwo z dnia 12 lutego b. r., odpowiedziała jeneralna dyrekcja kolei państwowych pismem z dnia 28 lutego b. r. do l. 23 078 bardzo przychylnie, oznajmiając, że tak zwane należytości przewozowe *Ueberfuhrs-Gebühren*, pobierane dawniej za przewóz towarów z linji kolei państwowych do magazynów kolei Karola Ludwika we Lwowie, zostają zupełnie zniesione z dniem 1 marca b. r. Co do zaliczania zaś przez tutejszy ekspedyt należytości przewozowych i manipulacyjnych z powodu zwinięcia magazynów dawnej kolei czerniowieckiej — zauważyła dyrekcja, iż działo się to z powodu mylnej interpretacji taryfy przewozowej przez tutejsze organa; jednakże wszelkie w ten sposób w czasie od dnia 1 stycznia do 1 marca b. r. mylnie zaliczone i pobrane należytości, będą stronom zwrócone zupełnie w razie reklamacji.

Sprawę urządzenia trzeciego zjazdu kupców i przemysłowców we Lwowie, postanowiono przedłożyć walnemu zgromadzeniu, którego termin naznaczono na dzień 29 go marca b. r. Przewodniczący, p. Jan Ihnatowicz, podniósł myśl, aby zjazd kupców i przemysłowców, który w myśl uchwały poprzedniego zjazdu na ten właśnie rok wypada — połączyć z obchodem również w tym roku we wrześniu przypadającej dziesiątej rocznicy założenia krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców. Pomysł ten zyskał poklask ogólny i będzie traktowany na walnem zgromadzeniu, na które pomiędzy wnioskami członków zapowiedziano już także sprawy taryf kolejowych, a przedewszystkiem sprawę tak zwanych zbiorowych przesyłek.

Wobec tego, że program wystawy w ogólnych zarysach został już dostatecznie opracowany i przedyskutowany na poprzednich posiedzeniach, a trudno rozpocząć dalszą akcję w sprawie wystawy przed ukonstytuowaniem się rady miejskiej — postanowiono wstrzymać podanie do Rady miejskiej względem placu na wystawę do późniejszej chwili, a tymczasem wraz z galicyjskiem Towarzystwem akcyjnem handlowem rozpocząć kroki, celem zorganizowania obszernego komitetu wystawowego. Jako pierwszy krok w tym kierunku uważać też należy uchwalone jednogłośnie zaproszenie Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, byłego prezesa wystawy krajowej z r. 1877, do współudziału w obradach i organizacji komitetu.

KURJER LWOWSKI.

* Przedwczoraj odbyła się tutaj poufna sesja komisji gospodarczej, w której udział wzięło bardzo wielu posłów sejmowych. Żywa dyskusja wszczęła się między obradującymi nad sprawą Kółek rolniczych. Wszczął ją p. Jan hr. Potocki, wykazując niedostatki które naprawić rzeczą jest obywatelstwa, oraz doniosłość tych Kółek, gdyby się rozwinąć mogły należycie. Przemawiali dalej w tej kwestji pp. Krukowiecki, Sapieha i wielu innych. Omawiano też gruntownie i wielostronnie konieczność reformy szkoły Dublańskiej i sposób w jaki ją przeprowadzić można najpożyteczniej. Ks. Sapieha wnosił przedewszystkiem potrzebę zaprowadzenia internatu. Większość oświadczyła się za tym wnioskiem; racje oponentów obracają się główniе koło tej trudności, że w Dublanach słuchali wykładów częstokroć ludzie ukończeni, prawnicy, profesorowie i t. p., którzy przed objęciem zarządu majątków zaczerpnąć chcieli wiadomości potrzebnych w teorji i praktyce gospodarczej. Takich zaś słuchaczów trudno byłoby poddawać wszelkim przepisom internatu. Omawiano też inne środki ulepszenia zakładu, a szczególnie podniesienie karności. Obrady te gorąco prowadzone przeciągnęły się do późnej nocy. Kwestja Dublańska omawianą będzie na najbliższych posiedzeniach sejmowych.

* „Sokół“ tutejszy ogłasza następującą odezwę: — Bracia „Sokoły“ Zbliża się droga nam wszystkim uroczystość jubileuszowa. W szerokim jej programie mieści się też jak wiadomo, wydawnictwo „Księgi pamiątkowej“. *Przewodnik gimnastyczny* wyliczył już szczegółowo wszystkie działy tej publikacji, która przedstawi całkowity, o ile możności, obraz ruchu gimnastycznego u nas, oraz pokrewnych mu na polu higieny i pielęgnowania zdrowia młodzieży, usiłowań. — Dziś zwracamy tylko uwagę waszą na dział V. „Księgi pamiątkowej“ obejmującej „fejleton“. Pragnęlibyśmy tu zgromadzić. wspomnienia, wypadki ważniejsze, opisy rocznic, poezje, utwory muzyczne, pieśni i rysunki do „sokolstwa“ naszego odnoszące się i jego ideą natchnione. Im prac tych więcej, tem rzecz pełniejsza i poważniejsza, zadaniu swemu bardziej odpowiadająca! Do pióra więc bracia „Sokoły“ — niech je prowadzi wspólny nam cel: „Sokoła“ polskiego dobro, go dne uczczenie jego czerwcowego święta! Termin nadsyłania utworów: dnia 15 kwietnia b. r. Rękopisy należy przesyłać do Wydziału Towarzystwa „Sokoła“ we Lwowie, (ulica Zimorowicza), albo na ręce p. Platona Kosteckiego, redaktora *Gazety Narodowej*. *Platon Kostecki*, przewodniczący sekcji wydawniczej. *Tadeusz Czapelski*, sekretarz.

Uprasza się uprzejmie wszystkie pisma o powtórzenie słów niniejszych.

* Wczoraj pod przewodnictwem prof. dra Romana Pilata odbyło się posiedzenie obszerniejszego komitetu jubileuszowego. Po długich rozprawach trwających od godziny 7 do pół do 11, uchwalono na wniosek dra Skałkowskiego dla upamiętnienia 25-letniej rocznicy założenia Czytelni zbierać między dawnymi jej członkami składki na powiększenie funduszu żelaznego Czytelni, który może być użyty na budowę osobnego domu dla Czytelni. — Dalszy ciąg obrad komitetu odbędzie się 12 b. m. o godz. 7 wieczorem w Uniwersytecie.

* Namiestnictwo zamianowało na przedstawienie lwowskiej Izby handlowej p. Marka Tennera, b. długoletniego wspólnika firmy „Karol hr. Mier i L. Tenner i syn“ zaprzysiężonym agentem handlowym dla produktów rolniczych i spirytusu we Lwowie. Dziennik i terminatki zaprzysiężonego agenta stanowią zwyczajnie wedle ustawy handlowej (§. 77) dowód wobec prawa na zawarcie i osnowę dotyczącego interesu handlowego.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Milówki pisze nasz korespondent: Uwija się po Galicji a ma się zapędzić aż do Bukowiny pewien agent, nazwiskiem Wojciech Studziński, który zastępuje firmy Benzigera w Szwajcarji i R. Gärdtnera et Co. w Wiedniu. Pobiera 33% od zamówionych towarów zaręczając, iż poza umówioną cenę zamawiający nie poniesie kosztów przesyłki. Tymczasem rzecz ma się przeciwnie, bo oprócz umówionej ceny zamawiający ponosić musi koszta przesyłki, przez co jest narażony na niepotrzebne wydatki. Przecież takie oszustwo nie powinno być cierpiane!

* Nadsyłają z Tarnopola dwa „kwiatki,“ dla których wszelkie komentarze są zbędne. Jednym z nich jest w języku niemieckim wystylizowane zaproszenie „*Tarnopoler Bürgerverein'u*“ na dwa odczyty jakiegoś dra Tanbelesa. Jako zapraszający, podpisany jest dr. Weisstein „*Vereinsvorstand.*“

Drugi „kwiatek“ jest kartą wstępu na redutę i opiewa dosłownie: „*Eintritts Karte zu der am 13-ten März d. J. im neuen Saale des Vereins „Jad Charuzim“ Perlgasse stattfinden Redoute Pare. Mann erscheint in Gesellschafts Toilette oder en Costume.*“

Powinszować Tarnopolowi obu tych pięknych „*Verein'ów*“!

* Podporucznik artylerji polowej Kaliwoda, zaciągnąwszy znaczniejsze długi u lichwiarzy przemyskich, którym podołać nie mógł, wydalił się przedwczoraj z Przemyśla bez pozwolenia władzy przełożonej, i podążył ku granicy rosyjskiej. Na doniesienie karczmarza w Rawie ruskiej, gdzie pomieniony podporucznik dla posilenia się stanął, zawezwał go żandarm o legitymację. Podporucznik Kaliwoda nie mógł się wylegitymować; wtedy przyaresztował go żandarm i zaprowadził do koszar żandarmerji w celu przesłuchania przez komendanta posterunku. Zanim jednak żandarm zdołał swemu przełożonemu zdać raport, podporucznik Kaliwoda pojmując przykre położenie, w jakiem z własnej winy się znalazł, — dobył rewolweru i... przyłożywszy go sobie do skroni samobójczą ręką przerwał pasmo swojego chybionego żywota.

Pogrzeb samobójcy odbył się z wszelkiemi honorami wojskowemi w Jarosławiu we środę, d. 8 b. m.

KURJER KOLEJOWY.

* Według dziennika rozporządzeń ministerstwa handlu, przyznany został z ważnością od dnia 8 marca do 31 maja 1892 opust transportowy około 40 procent dla przesyłek kukurydzy i ziemniaków, przeznaczonych dla gmin głodem dotkniętych, położonych w okręgach politycznych: Biała, Bochnia, Chrzanów, Kraków, Myślenice, Wadowice, Wieliczka i Żywiec, a pochodzących ze stacji kolei państwowych leżących w obrębie Galicyi i Bukowiny z tem zastrzeżeniem, że gminy, zamawiające transporta powyższe dołączyć winny do dotyczących listów przewozowych karty zamówienia przez naczelnika gminy, względnie przełożonego obszaru dworskiego wystawione i przez c. k. starostwo potwierdzone.

WAKUJĄCE POSADY.

* W Sanoku 1) Na ks. katechetów obrz. rz. i gr. kat. przy 4 klas. szkole chłopców i 6 kl. dziewcząt z płacą 450 złr. i 45 złr. dod. 2) kilkadziesiąt posad nauczycieli ludowych.

* W Rohatynie inżyniera i lustratora powiatu, o płacy 800 złr. i 200 dod. Termin do 31 b. m.

* Posady nauczycieli w okręgu rady szkol. w Tarnowskiem i Skałackiem.

UPADŁOŚCI.

* Do nabycia pretensje upadłej masy Franc. Ehrlicha w sumie 5.278 złr. Wiad. u dra W. Balka we Lwowie.

Sądy pow. poszukują spadkobierców:

* W Stanisławowie: Augusta Krzyżanowskiego, względnie Teresy Staniszewskiej.

* W Husiatynie: Leiba Hassa.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

71) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

Pod lipą siedział stary Nurek przy małym kołodziejskim warsztacie, wprawiając nowe sprychy do jakiegoś starego koła. Był to chłop mający już lat sześćdziesiąt z okładem, barczysty, silny, z siwiejącą brodą i mocno zwichrzoną czupryną; na jego twarzy widać było spokój i rezygnację a w jego oczach przebijały się dobroć serca i zamyślenie; wszelako teraz te jego oczy biegały po sprychach i kole, kierując jego pracowitemi rękami, aby się nie omyliły w robocie.

Tak wyglądała chata starego Nurka.

O ile dzieje nam jakieś wieści przyniosły o mieszkaniach i życiu wiejskiego ludu, jesteśmy pewni, że taka sama chata tu stała za czasów Ruryków i Piastów i od dziesięciu wieków nic się w niej nie zmieniło. Wieki te szalały nieraz straszliwemi burzami u góry, przewracały królestwa i rzeczypospolite, zmieniały z gruntu panujące idee, zaprowadzały nowe rządy, jakich przedtem nigdy nie było, przynosiły ze sobą nowe wierzenia i obyczaje, przebierały ludzi w całkiem odmienne od dawnych ubiory, niszczyły czasem pożogą i mordem dobytki i ludzi zrośniętych od niepamięci z samą skorupą ziemi: ale ta chata z tym swoim odwiecznym chłopem wszystkie te burze przetrwała — a jeśli ją kiedy zamieniono w kupę popiołu, to się w oka mgnieniu odbudowała, oko w oko taka sama jak była przedtem, i taki sam w niej zamieszkał gospodarz, jaki był przed wiekami. Chaty te odrastają tak samo jak lasy i wszelka roślinność na ziemi. Postępu tu wcale nie widać — a jeśli się jaki rozwija, to tylko bardzo pomału i zawsze tylko na tych samych moralnych podstawach i zasadniczych pojęciach, które stanowią duchową istotę tego nierozerwalnym węzłem związanego z naturą wiejskiego ludu. Ale teraz miało to być inaczej — i wszystko to miało się zmienić do gruntu w ciągu jednego pokolenia.

Teraz siedział młody Balcer naprzeciw starego Nurka i bardzo żywo coś mu wykładał. Musiały-to być jakieś teorye, niełatwo zrozumiałe dla chłopa, bo Nurek słuchał go w rostargnieniu i nie przerywał swojej roboty. A w tem wszedł Fujara i powitał Nurka łaskawie a Balcerka cokolwiek chłodniej i nie bez ironicznego uśmiechu w oczach.

Balcer był bardzo niekontent z przybycia tego nieproszonego gościa, ale że go miał za nic, za jakieś wprawdzie jeszcze żyjące, ale zgoła nic nie znaczące stworzenie, więc kontynuował dalej swoją z Nurkiem rozmowę i właśnie teraz go spytał:

— Przecieżeście czytali moje dwie xiążeczki?

— Jużci je przeczytałem w niedzielę, — odpowiedział mu Nurek, — alem je dał xiędzu Prandocie, aby moje dzieci do nich się nie dobrały.

— Pff! — dmuchnął na to przed siebie Fujara.

— Masz tedy, — rzekł na to Balcer pochmurnie — dlaczegóż-to bronicie ich dzieciom?

— Bo to nieobyczajne, — odpowiedział mu chłop bez ogródki. — Ta „Kaśka wiatronoga“, co była w ciąży z parobkiem, chusty swej gospodyni zabrała i z niemi uciekła, to panie była złodziejka i jeszcze coś więcej — a pan o niej tak pisze, jak gdyby dobrze zrobiła. Takich nauk dzieciom dawać nie trzeba...

— Ale wyście tego nie zrozumieli, — rzekł Balcer, — ta biedna Kaśka przecie nie ze swawoli, tylko z prawdziwej miłości oddała się parobkowi, bo tej miłości nie mogła się oprzeć, więc kiedy się stało nieszczęście i kiedy jej gospodyni, dowiedziawszy się o tem, kazała jej zaraz nazajutrz wynosić się z chaty, to cóż miała robić? miałaż się zaraz powiesić?

— Ja tam nie wiem, — powiedział Nurek, — co taka wszetecznica ma robić, jeno to wiem, że u nas taką dziewkę prowadzą przed cerkiew i tam jej miłość naprzód postronkami ochłodzą. Znajdzie się potem jaka dusza litościwa, co ją u siebie przytuli, to nikt temu się nie sprzeciwi, ale jeżeli ona jeszcze do tego kradnie, to jej nikt nie przytuli — i tak ma być zawsze, bo złodziei trzeba tak tępić jak drapieżne zwierzęta.

— Mój panie Nurek, — rzekł na to Balcer, — wy jeszczeście się dobrze nad tem nie namyślili. Wszelaka własność, którą posiadają ludzie, nie jest dla jednego człowieka, tylko dla wszystkich ludzi: a jeśli kto z głodu cudzego chleba nadkąsił, to nie można go zaraz za to zabijać, bo on ma takie same prawo do życia, jak wszyscy. Niech ludzie tak się urządzą, ażeby każdy mógł głód zaspokoić, to nikt cudzego chleba ruszać nie będzie.

— Ba! żeby to z głodu! — zawołał Nurek, — głód czasem nawiedza i ludzi poczciwych, toż takim się miłosierdzia nie skąpi. Ale ona byłaby głodu nie miała, gdyby się nie była oddała rozpuście.

— To jest namiętność, rzecz ludzka, — rzekł Balcer, — którą trzeba przebaczyć.

— My chłopi to nazywamy rozpustą — rzekł Nurek sucho i mówił dalej: — Albo i ten Wojtek Rybitwa, co pan powiada, że go zrobili złodziejem, to on sam był sprawiedliwym złodziejem, bo ukradł obrazek panienki, córki swojego dziedzica i ukradł dlatego, że się w niej zakochał. A czy to może usprawiedliwić kradzież? I jeszcze pan tam pisał, że kiedy go chcieli bić za to we dworze, to cała wieś się za nim zburzyła, aby go bronić. A gdzie pan widział u nas wsie takie, coby złodzieja broniły?

— Może jeszcze takich wsi niema, — powiedział Balcer, — ale jak chłopi zmądrzeją, to będą.

Fujara spojrzał pogardliwym wzrokiem na Filka a Nurek odpowiedział mu na to:

— Niechże Bóg broni, ażeby chłopów tacy ludzie uczyli rozumu, jak pan! To jużby chyba piekło się wtedy zrobiło na ziemi. Nie, panie, ja panu za takie xiążeczki dziękuję. Ja wolę sobie, kiedy czas mam po temu, przeczytać żywot jakiego Świętego. Człowiek wie dobrze, że Świętym nie będzie, bo nie stać go na to, ale się tem przynajmniej pocieszy, że tacy ludzie byli na świecie i że teraz są w niebie, skąd się mogą pomodlić za niego, jeżeli na to zasłuży. Po co to panowie piszecie takie xiążeczki? Ja już sobie nieraz nad tem głowę łamałem, ale nie mógłem dociec. Człowiek to czyta i niczego się nie nauczy — a jak przeczyta, to mu się strasznie smutno robi na duszy. Tam, w tych xiążeczkach, każdy chłop jest taki głupi, że aż obrzydzenie bierze od niego, robić mu się nie chce a wszystkim wszystkiego zawidzi, zaczem tylko wciąż pije, oszukuje, kradnie, rozbija a na czas i drugiego zabije, ten z zazdrości o żonę a drugi nawet za parę butów. Człowiek się cieszy, że ma rodzinę i rad dla niej pracuje, bo się spodziewa, że swoje dzieci wychowa na ludzi; ale jak taką xiążkę przeczyta, to mu zaraz ręce opadną i myśli sobie: Miałyby się moje dzieci wychować na takich hultajów, to lepiej niechby już diabli wzięli wszystko od razu. Na toż-to panowie piszecie, ażeby ludziom obrzydzić ochotę do życia?...

— Ale kiedy to prawda, — rzekł Balcer.

— Diabli mnie tam z tej prawdy, — zawołał Nurek, — ja ją lepiej widzę od pana, ano nie wiem, jakby ją zmienić na dobre — a pan mnie tego nie uczy. A nadto jeszcze pan się z naszej mowy przedrzeźnia...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Sejm krajowy.

Pomnożenie liczby posad lekarskich przy szpitalu lwowskim.

Dyrektor szpitala powszechnego we Lwowie przedstawił Wydziałowi krajowemu petycję lekarzy tego szpitala o pomnożenie posad płatnych lekarzy pomocniczych z 12 na 21. Wydział krajowy mając na względzie powyższe zasilenie służby lekarskiej przy szpitalu lwowskim przez asystentów klinicznych wydziału lekarskiego, niemniej projektowane rozporządzenie ministerjalne, zobowiązujące dypl. lekarzy do odbywania jednorocznej służby w szpitalach przed rozpoczęciem praktyki, uważał żądanie tak znacznego podwyższenia etatu służby pomocniczej lekarskiej za nienzasadnione. Wydział krajowy uznał jednak, że ze względu na bardzo znacznie powiększoną i ciągle postępującą frekwencję chorych w szpitalu lwowskim, dotychczasowa liczba sił lekarskich pomocniczych jest niewystarczającą.

Mianowicie od roku 1874 liczba chorych i dni leczenia zwiększyły się w dwójnasób, podczas gdy personel służby lekarskiej pomocniczej pozostał w dawnych granicach z przed 18-tu laty i skutkiem tego nie może żadną miarą podołać zwiększonej pracy.

Wydział krajowy podnosi w sprawozdaniu, które w tym przedmiocie Sejmowi przedkłada, że niedostateczność sił lekarskich wywiera ujemny wpływ w podwójnym kierunku. Lekarz, nie będąc w stanie opanować ogromu pracy, nie może poświęcić każdemu choremu tyle czasu, ile jego choroba wymaga, a nadto wyzyskać należycie i z pożytkiem dla nauki przedstawiającego się mu materjału.

Wydział krajowy wnosi tedy, aby Sejm etat lekarzy pomocniczych pomnożył o trzech, z płacą o rocznych 500 złr. Nadto wnosi Wydział krajowy, aby lekarze pomocniczy podzieleni byli na sekundarjuszów I i II klasy, zamiast jak dotąd, na sekundarjuszów i asystentów.

Projekt ustawy o policji ogniowej dla gmin wiejskich.

Dalszem przedłożeniem Wydziału krajowego jest sprawozdanie z projektem ustawy o policji ogniowej dla gmin wiejskich i obszarów dworskich.

O projekcie ustawy podamy w swoim czasie szczegółowe sprawozdanie.

Dziś dodać wypada, że Wydział krajowy prócz projektu ustawy wnosi uchwalenie rezolucji do Rządu, aby przy seminarjach nauczycielskich męzkich w kraju naszym zechciał jak najrychlej urządzić wzorowe stacje pożarne i zaprowadzić wykłady sposobów gaszenia pożarów.

Porządek dzienny piątkowego posiedzenia sejmowego.

Na porządku dziennym, piątkowego posiedzenia sejmowego jest kilka pierwszych czytań sprawozdań Wydziału krajowego, a następnie przychodzą motywowania sześciu wniosków poselskich, a mianowicie: p. Merunowicza, o utworzenie krajowego funduszu pożyczkowego dla gmin, na budowę szkół; p. Potoczka, o wcielenie obszarów dworskich do związku gminnego; Siczyńskiego, o zmianę ustawy, aby kary za nieposyłanie dzieci do szkoły mogły być użyte na rzecz ubogich uczniów; p. Okuniewskiego, o przeniesienie tych nauczycieli do wyższej kategorji płacy, którzy udzielają naukę dzieciom z kilku wsi, liczących po na nad 2000 ludności; p. Okuniewskiego, w sprawie regulacji prawa patronatu; p. Antoniewicza, o zaprowadzenie ogólnego prawa głosowania, a przynajmniej na razie, na zasadzie bezpośredniego tajnego głosowania także w kurji gmin wiejskich, przy wyborach do Rady Państwa, Sejmu i Rad powiatowych; wreszcie, p. Hnryka, w sprawie zniesienia myt na drogach krajowych i obsadzenia dróg drzewami owocowemi

Z powodu wyjazdu wielu posłów na pogrzeb śp. Popiela do Krakowa, od przedwczoraj panowała zupełna cisza w gmachu sejmowym. Obradował tylko klub lewicy.

Pogrzeb ś. p. Pawła Popiela.

Około godziny wpół do drugiej stanął kondukt przy kościele w Ruszczy. Tłumy włościan, których ś. p. Popiel ojcowską opieką otaczał, których nietylko radą, lecz czynem wspierał — tłum ten czując do głębi kogo traci w osobie ś. p. Pawła Popiela jednogłośne, choć pocichu zanosił modły przed tron Najwyższego i zdawało się, że słyszysz tysiące jęków, tysiące serc zwątpionych w pomyślną przyszłość, że boleść ta głęboka połączoną jest ze skargą. Boże Wielki zabrałeś nam ojca, opiekuna — kto nas wspierać dzisiaj będzie, kto nas podtrzyma w ciężkich chwilach naszego życia!

Trumnę wniesiono do kościoła, gdzie ksiądz kanonik Szwarc a proboszcz Ruszczy odmówił modlitwę i pokropił zwłoki wodą święconą.

Następnie rodzina nieboszczyka zbliżyła się do trumny i poniosła ją na marach do grobów familijnych, znajdujących się pod północną ścianą kościoła

Ks. biskup Puzyna w otoczeniu licznego duchowieństwa odmówił ostatnie modlitwy, poczem chórem do Niebios popłynęła pieśń *Salve Regina*.

Nad grobem na podwyższeniu stanął teraz prof. Kazimierz Morawski i tak przemówił:

„Nie żeby sławić zmarłego, bo życie jego same się wysławia, lecz aby złożyć świadectwo, jakeśmy go szczerze miłowali i jak bolejemy nad tą niepowetowaną stratą, aby podziękować Najwyższemu, że go nam dał za przykład życia i dnsz pokrzepienia, aby wyrazić hołd serc pełnych przywiązania, czci, wiernego żalu u nóg tej trumny, przemawiam dzisiaj z tego miejsca. A któż z nas jemu nie winnym czy za nauki jasne, czy za pociechy serdeczne słowa, któż nie winien za zbudowanie, za utwierdzenie w dobrem, a czasem wogóle za to, co posiada najlepszego i najszlachetniejszego w duszy. Stała między nami postać świetlana tego człowieka, jako uosobienie wszelkich miłości, które drgają w naszych sercach lub drgać powinny, jako wcielenie przyjaźni, dla której w swoim domu stworzył ognisko niewygasłe i rozgrzewające, stał jako wielki nauczyciel, który z wysokości majestatu sędziwego wieku z prostotą przekonania i miłością wzniosłego serca udzielał nauk młodszym pokoleniom, jako łącznik między tymi, co po stracie kraju pierwsze odczuli boleści i pierwsze powzięli nadzieje z tymi, co, aby snuć nadziei tych pasmo, mozolą się dzisiaj w trudach i utrapieniach codziennego życia; stał wreszcie, co najważniejsza, jako dzielny i najwierniejszy szeregowiec Chrystusa, tak korny i posłuszny, jak tylko dusza rycerska i żołnierska być nim może. Błogosławieństwo to dla pokoleń, co w tej pięknej żywota księdze, która się w ich oczach coraz nowemi wzbogacała głoskami, czytać i rozczytywać się mogli, bo taka księga wymowniej przemawia od wszelkich nauk i słowa.“

Dalej mówca przytaczał cytaty z księgi przypowieści o przedłużeniu dni i lat żywota temu co wypełnia przykazania — następnie rozwodził się cokolwiek dłużej nad dolą wiernego syna ojczyzny w ostatnich latach pięćdziesięciu — gdzie tysiące przeciwieństw, ran jedna po drugiej wysączały krew z serca naszego — gdzie wiele hartu potrzeba było, aby nie zejść raz z obranej drogi, nie zatracić szczerości swoich przekonań i idei... takim był właśnie ś. p. Paweł Popiel. Były u zmarłego smutki i utrapienia, ale nie było zwątpienia, bo życie było zbudowane na niewzruszonych podstawach i do jednych zawsze zmierzało celów. Ta właśnie jednolitość podstawy i celów zrobiła z niego arcydzieło, spójności i zwartości. Prof. Morawski w dalszym toku przemowy zastanawiał się i podnosił wielce religijne uczucia nieboszczyka, jego prawdziwą wiarę, jego nieograniczone poddanie woli Tego, który życiem naszem kieruje.

Jako syn ojczyzny ś. p. Paweł Popiel sztandar Polaka nosił wysoko, bo zeszlachetniał w sobie narodowość głęboką znajomością i miłością wszystkiego, w co naszych dziejach rycerskie i wspaniałe, rozpamiętywaniem naszych błędów i przywar, zasobami wszystkiego co cywilizacja wieku i kultura ogólno-ludzka dać może. Na odrodzenie kraju pracował odrodzeniem własnej osobistości, ciągłą ofiarą swych myśli, uczuć, czasu i czynów.

Te miłości i te nadzieje dawały mu młodość. Powiew wiosny owiał go w bujnym początku wieku i na polu Grochowa, i umaił nawet starość, która wyglądała raczej na zaranie przyszłego życia, gorącością ucznia i myśli. Nie powiedział on nigdy do dni swoich, jak czytam w Eklezjaście: *Nie podobają mi się* — a jeżeli sławił przeszłość, to nigdy, aby ją na niekorzyść teraźniejszych pokoleń wywyższać i skrzydła im tem podcinać, lecz aby wlewać zapały, któreby doróść jej mogły. Lgnęli też zawsze do niego młodsi przyjaciele, bo czuli, że on ma szacunek dla ich pracy, że dzieli ich ufność i zapały, że kocha w nich przyszłość narodu. Chętnie im opowiadał epizody rycerskie swego życia i dziejów narodu, ale nad tą epopeją i liryką górował zawsze interes dla poważnego dramatu życia, dla jego potrzeb, zagadnień i przełomów. Zapatrzony w przyszłość nie miał nic tęsknot sędziwego wieku do prawdziwych czy wymarzonych przeszłości rajów, lecz widział zawsze przed oczyma ziemię obiecaną, do której sam się wyrywał i drugich popychał. Tęsknoty jego wybiegały w przyszłość, od której do końca życia spodziewał się tego, co mu targało, ale i wypełniało serce. Młodzi przyjaciele stracili w nim najlepszego i najczulszego doradcę, powiernika, rzekłbym towarzysza. Szedł do niego każdy ze swą myślą, jak do urzędu probierczego, który odróżnia szlachetny kruszec od mniej szlachetnej przymieszki, badał jego sąd, który był dla nas niejako sądem minionych pokoleń — sądem przeszłości i tych drogich, przy których grobach i pamięci myśl tak chętnie spoczywa. Głos zagrobowy Polski i naszych ojców przemawiał do nas przez usta tego starca, co miał doświadczenia sędziwości, a uczucia młodzieńca. A udzielił mu Bóg do tego daru słowa, w którem była hartowność senatorska Rzymianina, jakieś zacięcie szlacheckie, a żywość wojskowej pobudki, wartkiej jak tętno serca, które w zmarłym biło.

Kiedy tak wielki sługa boży i narodowy wstępuje z pełnemi rękami w progi wieczności, ma się prócz gorącego żalu pewne uczucie dumy, że społeczeństwo jeszcze takich ludzi wydaje. Ale w naszym biednym, skołatanym narodzie, stojącym wobec pomroczej teraźniejszości, ogarnia jeszcze strach wielki, aby z ustąpieniem tych szlachetnych postaci, kiedy żyć przyjdzie z ludźmi o przeszłości żadnej, lub bezbarwnej, nie zerwał się łańcuch, wiążący nasze serca z tem wszystkiem, zkąd czerpiemy zapał do działania i do tego, dla czego jedynie żyć i umierać warto. Wspominali oni na dni dawne, lub oglądali twarzą w twarz to, do czego nam serce się rwie, co żyje już tylko w pieśni. Ale i Mojżesz umierający zostawił potomnym pieśń, jako hasło żywota, a twardy Rzymianin mówił: *Feminis lugere honestum est, viris meminisse*. I nasza pamięć, prócz do czynów przeszłości, przywiąże się do pomników tych ludzi, którzy w krajowej żałobie najwięcej cierpieli i boleli nad Polską, z ich grobów czerpać będzie siłę i podnietę na przyszłość. Pomniki takich ludzi, jak Szujski i pan Paweł, stać będą przed nami, jak drogoskazy, jak znaki przymierza z Bogiem i z naszą przeszłością. Ciała ich niechaj będą pogrzebione i spoczywają w pokoju, ale my u ich prochów rozniecać będziemy iskrę nadziei ziemskiego i wiecznego zmartwychpowstania, a takie obcowanie ze zmarłymi będzie najlepszym hołdem i najpiękniejszą wdzięcznością dla ich pamięci, modlitwą czynu, co będzie błogosławić ich duszom.

Wzruszenie, które czuć było z całej przemowy prof. Morawskiego, wzruszenie, które pochodziło z głębi serca — udzieliło się teraz wszystkim obecnym. Trumnę spuszczono do grobu..

I długo stali obecni patrząc w tę głębię, co przyjmowała do siebie, ziemską powłokę tego, z którym tak ciężko, tak boleśnie rozstać się przychodzi... Pan Paweł Popiel spoczął koło Emilji z Sołtyków Popielowej, obok nieodżałowanych Józefa Popiela i Badeniego.

Bankructwo państwa.

(List „Kurjera Polskiego“.)

Londyn, 8 marca.

Bankructwo państwa, chociażby mniejszego, wywołuje zawsze poważne zamięszanie. Mam tu na myśli finanse Portugalji.

Angielscy wierzyciele stracili już cierpliwość. Chcą jakim nie bądź sposobem załatwić się z kryzysem portugalskim i brazylijskim i rozprawiają o wysłaniu deputacji do lorda Salisbury'ego, aby ta prosiła go o zajęcie się ich sprawą tak w Rio-Janeiro, jak i w Lizbonie. Godzą się na przyjęcie dodatkowej taksy i na czekanie, tylko pod warunkiem, że im udzieloną będzie pewna gwarancja. Portugalscy kupcy powiadają: „Przyjmcie nasze warunki, gdyż w przeciwnym razie Portugalja zbankrutuje i wy nie dostaniecie nic.“ Anglicy wzięli na kieł i odpowiadają, że jeżeli nie otrzymają gwarancji, dopuszczą do bankructwa Portugalji, co bezwarunkowo musi wywołać pośrednictwo w tej sprawie lorda Salisbury'ego. Tym sposobem otrzymają słuszną i należącą im się wypłatę zobowiązań drogą zabrania przemocą części Mozambiku.

Rząd portugalski zaprzecza tym wieściom, które wam podaję z wiarogodnego źródła, i twierdzi, że lord Salisbury nie zgodzi się na żądanie wierzycieli angielskich, gdyż w zasadzie jest bardzo nieżyczliwie usposobiony dla chytrych i mało poszanowania godnych spekulantów, igrających z rozlicznemi zagranicznemi fundu szami.

W Izbie poselskiej wielu deputowanych, należących do partji ministerjalnej oświadczyło, że lord Salisbury, nie ma najmniejszej ochoty zażądać od Portugalji, aby w celu zakończenia kryzysu, oddała swoje kolonje na rzecz wierzycieli.

Finansową portugalską kwestją zajmował się bardzo konsul portugalski w Newcastle Baltazar Fayd. Anglicy posądzają go o manewry giełdowe, które skompromitowały poprzednie ministerstwo finansów a nawet jednego z szacunku godnych ministrów portugalskich d'Actasa, który wpadł w pułapkę, zastawioną na niego przez różnych intrygantów, którzy i dziś wynajdują najrozmaitsze przeszkody, aby tylko do pokojowego załatwienia sprawy nie dopuścić.

Krócej mówiąc, kwestja bankructwa Portugalji, wywołała tutaj ogólne zamięszanie i chaos. Komitet towarzystwa „Bondholders“ ma zamiar posłać do Lizbony delegatów z Londynu i Paryża. Pytanie tylko, czy ci panowie znajdą pieniądze.

J.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ W Poznaniu wyszedł pierwszy zeszyt „Śpiewnika towarzyskiego“ (zbiór śpiewów okolicznościowych polskich na głosy męzkie) w układzie Bolesława Dembińskiego.

△ Mascagni w ojczyźnie swej znalazł rywala, którego szczęśliwy twórca „Rycerskości wieśniaczej“ i „Przyjaciela Frytza“ lekceważyć nie powinien. Jest nim młody, zaledwie 23 lat liczący kompozytor Giordani, który święci tryumfy z powodu swej opery „Mala-vita“, wystawionej w teatrze argentyńskim w Rzymie. Daspino (autor tekstu do „Przyjaciela Frytza), napisał do „Mala-vita“ libretto, osnute na temacie neapolitańskim, odznaczające się prostotą i realizmem. Muzyka posiada niezwykłą siłę i oryginalność, i iście neapolitański zapał, który sprawia, iż zachwyt publiczności pod koniec przedstawienia dochodzi do zenitu. Opera cieszy się ciągle niezmiernem powodzeniem na najpoważniejszej scenie rzymskiej, wnioskować można ztąd, iż w dalszych wędrówkach niegorzej będzie przyjętą. Giordani posunął o krok dalej natu ralizm, wprowadzony przez Mascagniego do opery włoskiej.

△ Świeżo wykończona jednoaktowa opera Mascagni'ego nosi tytuł „Zanetto“. Jest to utwór liryczny, osnuty na tle znanego dramatu Coppée'go p. t. „Przechodzień“.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Socjaliści, wrzekomo polscy, wysyłają do Królestwa Polskiego całemi masami odezwy podburzające. Paki takie przychodzą na granicę pruską pod adresem ludzi, którzy o niczem nie wiedzą, kto im przysyła taki piękny podarunek. Do przesyłki przyłączony jest list z prośbą, aby ją wysłać drogą prywatną do krewnych, po tamtej stronie granicy. Dzienniki poznańskie ostrzegają przed temi odezwami i zalecają, aby ludzie niedoświadczeni nie dali się brać na lep. Jednę podobną odezwę odebrała redakcja *Orędownika*, a *Kurjer Poznański* przytacza jej treść. Panowie socjaliści, według tej odezwy, nie chcą się bawić w żarty, i otwarcie zachęcają do mordowania moskali, wszelkiej kategorji. Dają oni za przykład Irlandczyków, którzy przed niedawnym czasem tak samo postępowali z przedstawicielami władz angielskich.

Piękne zasady wygłaszają socjaliści, i szczęściem tylko dla nas, że nie znajdują odgłosu w naszem społeczeństwie.

KURJER GDAŃSKI.

* Z Kartuz piszą do „Gaz. Gdańskiej“: Przed trzema tygodniami nauczycielka, ewangieliczka, p. Schilke, do dzieci naszych w klasie, obok ciągłych ubliżań, i obelg powiedziała: „gdybym ja była królem, to kazałabym wszystkich polskich Kaszubów, to paskudne robactwo — te obrzydliwe gadziny — powiązać i na stosie drzewa publicznie spalić“, dodając, że księża katoliccy są winni tej głupocie, bo dopiero Inter Marcin przez swoje wystąpienie objawił światu biblią, którą kościół katolicki siedmiu łańcuchami przykutą trzymał. Katoliccy nauczyciele postarali się o to, aby nauczycielkę do odpowiedzialności pociągnąć. Stało się zadość ich domaganiu się i po przesłuchaniu jako świadków dzieci szkolnych, zadecydowała rada szkolna, składająca się z tutejszego powiatowego inspektora szkolnego, również ewangelika, p. Ranke, aby pannę Schilke za karę z pierwszej do dzieci czwartej klasy zdegradowano. Wedle „W. Voksbl.“ taż nauczycielka miała jeszcze powiedzieć: „Wy kaszubscy Polacy możecie się wynieść do Polski i tam sobie szkoły założyć; bo wolałabym być razem ze świniami, niż z wami, woły dwunożne!“ Pięknie!

KURJER WARSZAWSKI.

* Pośród włościan powiatu opoczyńskiego krąży znowu stara legenda o narodzeniu się chłopczyka, który przepowiada przyszły głód lub urodzaj. I tak według opowiadań w okolicach Piotrkowa urodził się gospodarzowi syn, którego według zwyczaju natychmiast z kumoszkami powiózł do kościoła, aby go ochrzcić. Kiedy ksiądz odchylił poduszkę, zobaczył rybę i chrzcić nie chciał. Zmartwiony chłop wrócił do domu, a kiedy tu zajrzeli do poduszki, ujrzeli znowu chłopca. Chłop z powrotem do kościoła, a ksiądz znowu chrzcić nie chce, gdyż w poduszce leżała gromnica Wraca do domu ojciec i znowu w poduszce zastaje synka. Kumoszki powiadają „do trzeciego razu“ i jadą z powrotem do kościoła. Ksiądz w poduszce tym razem zobaczył chleb, który pokropił święconą wodą, mówiąc, że chleb i tak się nieraz święci, i że tym sposobem zły duch może opuści niewiniątko. Ledwie tylko pierwsze krople upadły na chleb, gdy w poduszce pokazał się chłopiec, który głosem starego człowieka powiedział: „Słuchajcie ludzie! Gdybyście mnie byli ochrzcili jako rybę, to na świecie byłyby takie wody, że niktby im się oprzeć nie mógł; gdybym był ochrzczony jako świeca, spadłby na ziemię deszcz ognisty i spaliłby ziemię całą; że jednak ochrzciliście mnie pod postacią chleba, to w tym roku będzie go tyle, że nie wystarczą na chowanie go wszelkie gumna i śpichlerze, będzie się sypać bardzo, ziarno da sto ziarn a kłos sto kłosów“. Czy się to sprawdzi?

* Pisma tutejsze podają pełne głębokiego szacunku wspomienia o ś. p. Pawle Popielu *Kurjer Codzienny* zamieszcza bardzo dobry wizerunek zgasłego męża i krótką, ale wyczerpującą notatkę biograficzną, napisaną przez korespondenta krakowskiego tegoż pisma.

* Wykup kolei terespolskiej, wedle informacji *Now. Wrem.*, nastąpi stanowczo w ciągu r. b. Projekt warunków wykupna ma być wniesiony do Rady państwa w ciągu miesiąca maja.

* Na zjazd przedstawicieli dróg żelaznych, jaki odbędzie się w połowie b m. w Petersburgu, w celu ułożenia letnich rozkładów, jazdy, delegowani zostali: ze strony kolei warszawsko-wiedeńskiej p. Popiel, naczelnik ruchu i ze strony kolei terespolskiej inżynier Gierszew, naczelnik ruchu tejże drogi.

* Do *Gazety Radomskiej* donoszą z Sandomierza, że zatory na Wiśle osiadły na piasku i prawdopodobnie nie ruszą się, a roztają z nastaniem dni cieplejszych. Zachodzi obawa, że Wisła zmieni koryto i weźmie kierunek na Bogorję, Skotniki, Zajezierze, Doły, Ostrołękę i Kocmyrzów, za którym dopiero powróci do swego dawnego koryta pod Sandomierzem.

* Pod Opocznem przebywała jako guwernantka, krewna wielkiego dramaturga Wiktoryna, panna Sardou niejakich państwa K. Po niedługim czasie zginęło pani domu kilka złotych przedmiotów z brylantami i znaczniejsza suma pieniędzy. Podejrzenie padło na pannę Sardou, którą aresztowano, a sędzia „morowy“ (pokoju) skazał ją na 4 miesiące więzienia Guwernantka podała apelację do zjazdu sędziów pokoju a tymczasem etapem odesłano ją do więzienia w Radomiu. Jeden z adwokatów złożył za nią kaucję i panna Sardou odpowiadać będzie „z wolnej nogi“.

KURJER WIEDEŃSKI.

* *Neues Wiener Tagblatt* ogłasza interview prof. Adamkiewicza względem wynalazku leczenia raka. Prof. Adamkiewicz oświadczył, że jeszcze przed Kochem wpadł na myśl, że własne wydzieliny bakteryj działają na nie zabójczo; rak nie jest wprawdzie, według Adamkiewicza, chorobą baccylusową, ale i celki rakowe tworzą podobnież wydzieliny zabójcze dla nich samych. Jeżeli się gdzie zrobi z tych wydzielin injekcje, to następuje bez chirurgicznej operacji wydzielenie, albo przetwór nowotworu; Adamkiewicz nie utrzymuje, jakoby osiągnął już rezultaty zupełnego wyzdrowienia, ale sądzi, że znalazł drogę, na której do tego celu dojść będzie można. Oświadczył on, że będzie dalej robił doświadczenia, ale na przyszłość tylko na chorych, wskazanych sobie przez profesorów uniwersytetu.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Do Pesztu nadchodzą z północnych Węgier wieści bardzo niepokojące. Zapanował tam głód, za którym w ślad wybuchnął tyfus, oraz inne zaraźliwe choroby. Śmiertelność między dziećmi znacznie się powiększyła. Im bliżej ku wiośnie, tem bieda wśród ludności wiejskiej będzie większą. Wskutek tego wzmaga się i wychodźtwo za morze. W pow. Namesz ludność od dwóch miesięcy żywi się przeważnie korzonkami, korą drzewną i chlebem ze słomy owsianej. Rodzice wyrzucają dzieci na szossy i drogi, na których w ten sposób roją się gromady małych żebraków. Rząd dotychczas udzielił tym biednym Słowakom i Rusinom 3.000 złr. zasiłku. Nadżupan komitatu arvaskiego złożył raport, iż wieśniacy w jego okręgu zjedli już zboże, przeznaczone na zasiew, tak, iż w przyszłym roku nędza znacznie się powiększy. Podobnego głodu nie pamiętają starsi ludzie od dawna; jedynie głód z 1846 roku można z nim porównać:

KURJER BERLIŃSKI.

* Cesarz Wilhelm zawezwał w tych dniach nadwornego fotografa i kazał się fotografować w kostjumie w którym był na balu maskowym u księcia Sachsen — Meiningen. Zdjęć było kilka, a na niektórych cesarz odfotografowany jest ze świtą także ubraną w kostjumy.

* W Heidelbergu umarł doktór medycyny Immisch, starzec 72-letni, którego tamtejsi studenci wzywali stale do assysty we wszystkich pojedynkach. Uczestniczył w przeszło 30,000 tego rodzaju spotkań.

* Niemiecki sejmik kupców w Berlinie obradował na ostatniem swem posiedzeniu, ażeby urządzić w niedalekim czasie w Berlinie wystawę światową. W tym celu wybrano osobną deputację, która się udała do kanclerza Rzeszy p. Capriviego i przedstawiła mu uchwały powzięte na sejmiku. Kanclerzowi podobał się podobno projekt, nie dał jednak deputacji stanowczej odpowiedzi, co do stanowiska rządu wobec projektu. Radził przecież, żeby już teraz przedsięwzięto kroki i zbierano pieniądze. Deputacja zapytała się magistratu berlińskiego, ile Berlin jest gotów poświęcić na wystawę. W magistracie toczą się obecnie nad całą sprawą narady.

KURJER PARYZKI

* Paryzki *Figaro*, który na wielką skalę prowadzi hodowlę międzynarodowych kaczek dziennikarskich, utrzymuje z całą powagą, że autorem prawdziwym dramatu „Das heilige Lachen“, który grano niedawno w Berlinie pod firmą Wildenbruch'a, jest cesarz Wilhelm II. Ponieważ sztuka upadła, bo i publiczność i krytyka zachowały się wobec niej nader zimno, przeto autor prawdziwy, wielce rozdrażniony owem niepowodzeniem, wyruszył na owym obiedzie brandeburskim, przeciw zrzędom i krytykom nieznośnym. No, no, widocznie *Figaro* utrzymuje, że skoro łgać, to już tęgo łgać!

* Cesarzowa Eugenja przejechała przez Paryż, udając się do Mentony. Na dworcu kolei przygotowany był obiad i po spożyciu takowego była władczyni Francji udała się w dalszą podróż. Księżna Matylda przyjechała powitać ją na dworcu, a wraz z nią kilku dawnych przyjaciół. Cesarzowa przepędzi ośm tygodni nad brzegami morza Śródziemnego.

* Policja przyaresztowała zorganizowaną bandę złoczyńców złożoną z kilkunastu kobiet i mężczyzn. Główny dowódca, niejaki Eugenjusz Crampan, uchodził za pierwszego eleganta z bulwarów i prowadził życie nadzwyczaj wystawne. Kobiety należały do ostatniej kategorji ulicznic i za ich pośrednictwem wciągano w zasadzkę ludzi przyzwoitych, gdzie padali ofiarą kradzieży, lub nawet mordu. Bandyci przez dwa lata uprawiali to niecne rzemiosło i dopiero niedawny napad na pana Girald, urzędnika policji, naprowadził policję na ich ślady.

* O nowym prezydencie ministrów p. Loubet opowiada *Figaro* następującą historyjkę. Kiedy go wybrano ministrem, Loubet znajdował się w Montelimare. Wezwany depeszą do Paryża, wyszedł wieczorem na peron w Lionie. Deszcz lał jak z cebra i ministrer zaczął się oglądać za ekwipażem, gdy wtem zbliżył się do niego jakiś elegancko ubrany jegomość i z szacunkiem powiedział: — „Panie ministrze, oto pański ekwipaż“. Południowcy nie dziwią się niczemu, to też Loubet wsiadł do powozu. Spostrzegłszy, że jegomość, który go zapraszał, zamyka drzwiczki, zapytał minister: — „Dlaczego pan nie siadasz razem ze mną?“ — „Panie ministrze, ja siędę na kozioł.“ — Ależ przemokniesz pan zupełnie — siadaj pan“. — Ależ, ekscelencjo...“ — Siadaj pan, bardzo proszę“. — Jegomość usłuchał nareszcie i usiadł, a Loubet dopiero w drodze dowiedział się, że jego towarzysz jest — lokajem z ministerstwa.

KURJER RZYMSKI.

* W jednej z willi pod Florencją nieznani sprawcy zamordowali majora pruskiego, Küntzla, który celem poratowania nadwątlonego zdrowia przybył do Włoch na dłuższy pobyt. Zbrodni dokonano celem rabunku.

* Rzymskie towarzystwo geograficzne, otrzymało zawiadomienie, iż wyprawa patrycjusza Eugenjusza Ruspolskiego, spełzła na niczem. Ruspoli puścił się w podróż, celem dotarcia do jeziora „Rudolfa“ w Afryce środkowej. Karawanę włoską, napadli murzyni ze szczepu Somalisów i mimo dzielnej obrony, rozproszyli ją doszczętnie. Druga wyprawa, złożona głównie z krajowców, również się nie powiodła i Ruspoli musiał powrócić do miasta Berhorne, położonego nad zatoką adeńską.

KURJER PETERSBURSKI

* Do Libawy przybywa w tych dniach statek amerykański „Indiana,“ wiozący około 100.000 pudów mąki pszennej i ryżowej, ofiarowanej przez miasto Filadelfję na rzecz głodnych w Rosji. Drugi taki statek „Missouri„ z podobnym ładunkiem wypłynął dnia 5 go b. m. z Nowego Yorku. Filadelfja ma zamiar wysłać jeszcze trzeci statek z żywnością. Czułość jak na Yankesów zadziwiająca.

* Kupiectwo nadbałtyckie zwróciło się do głównego zarządu intendantury z propozycją zakupienia partyi owsa, znajdujących się w ryskim, rewelskim i libawskim portach, gdyż wskutek niemożności wywozu ziarno się psuje. Intendantura dała odpowiedź odmowną, oświadczając, że wojsko jest w ziarno zupełnie zaopatrzone.

KURJER ODESKI.

* Od 1 go listopada 1890 r. do 1 go listopada 1891 r. uległo rozbiciu na morzu Czarnem 25 statków, z których było: rosyjskich 17, greckich 2, angielskich 3, turecki 1, włoski 1 i niemiecki 1. Wpadło do wody ogółem 520 osób, z których zginęło 3, samych się wyratowało 441, stacje ratunkowe wyratowały osób 76.

* Bawi tu trupa francuzka Coquelina, która z ogromnem powodzeniem wystawia „Thermidora.“

KURJER DUŃSKI.

* W duńskiej wsi Rangstrup, leżącej już przecież w granicach Niemiec, zamożny chłop, Duńczyk, dopuścił się pożałowania godnego wybryku. Zakradłszy się bowiem nocą do szkoły miejscowej, odciął głowę na zawieszonym tam portrecie Wilhelma II. i wykłuł mu oczy, a następnie rzuciwszy na ziemię, opluł i podeptał. Sprawcę władze wykryły i ujęły; fakt sam przecież dosadnie świadczy, że nie mają Niemcy przyjaciół w Szlezwigu

* Wielkie wrażenie wywołało w Danji zamknięcie, mieszkającego w Veile na Jutlandji barona Lövenskjold na Lövenborgu, w domu warjatów. Baron, człowiek lat średnich uprawiał rzemiosło blacharskie, a upodobanie to zamieniło się u niego w istną manję. Przed kilku laty został ubezwłasnowolniony i wzięty pod kuratelę, a jako opiekuna wyznaczono mu szwagra z którym niebardzo się zgadza. Według własnych zeznań cierpiał baron przed kilku laty, skutkiem kłopotów rodzinnych, na melancholję i udał się do zakładu dla chorych umysłowo, gdzie go zupełnie wyleczono. Na zasadzie pełnomocnictwa, potwierdzonego przez duńskiego ministra sprawiedliwości, baron Lövenskjold został obecnie oddany do domu warjatów w Middelfart. Obłęd barona uzasadniają tem, że sobie wykupił świadectwo rzemieślnicze, że zajmuje się wynalazkami, z których kilka jest patentowanych, że jest niezwykle dobroczynny i ma dużo stosunków z osobami ze sfery mieszczańskiej. Baron jest posiadaczem jednej z największych majętności lennych w kraju przynoszącej 120,000 koron rocznie. On sam pobierał tylko 6000 koron, a znaczną bardzo sumę otrzymuje rozwiedziona z nim żona.

KURJER ATEŃSKI.

* Stosunki osobiste króla greckiego z usuniętym świeżo prezesem gabinetu Delyannisem były jak najgorsze. Oczywista, wina tego po stronie ministra, bo sam król słynie z przysłowiowej łagodności i uprzejmości. Delyannis, który między innemi tekami upodobał sobie stale tekę ministra wojny i bawił się w ministerstwa cywilnego à la Freycinet, starał się wszelkiemi siłami dokuczać królowi. I tak, gdy monarcha prosił oficerów garnizonu ateńskiego na polowanie, bal lub majówkę wiejską, pan minister, niby to nie troszcząc się o owe zaprosiny, w interesie służby wojskowej na ten sam dzień i tę samą godzinę zapowiadał manewra. Dalej pan minister wojny ośmielał się następcę tronu, który po ożenieniu się otrzymał dowództwo pułku, traktować jako zwyczajnego pułkownika, nie zaś jako księcia krwi i przyszłego monarchę. Rzecz jasna, że tego rodzaju postępowanie wywołało wreszcie zerwanie osobistych stosunków: monarcha porozumiewał się z prezesem gabinetu przez swego sekretarza.

ROZMAITOŚCI.

Wrażenia w locie. Prof. dr. Heim na ostatniem posiedzeniu klubu alpejskiego w Zurychu odczytał rzecz o „śmierci w upadku“. Według zdania prelegenta w sprawie tej panują najzupełniej błędne zapatrywania. Oczywiście umarli, którzy znaleźli śmierć na dnie przepaści, mówić nie mogą, na zasadzie jednak zeznań tych, którzy ulegli katastrofie upadku z wysokości i wyszli z niej cało, wyprowadza profesor Heim następujące wnioski. Sam upadek nie ma w sobie nic strasznego. Spadający nie odczuwa ani bólu, ani wrażenia strachu, pomimo, iż całą grozę położenia widzi jasno. W ciągu dwóch do dziesięciu sekund przez mózg ofiary wypadku przewija się tyle wrażeń, iż całej godziny potrzeba na jej opowiedzenie. Zdolność skupienia myśli jest wówczas zadziwiającą. W wielu wypadkach zdarza się błyskawiczny rzut oka na przeszłość. Prawie wszystkie ważniejsze fazy życia przesuwają się przed oczami duszy spadającego, jak w kalejdoskopie. Następnie dają się słyszeć łagodne, ciche dźwięki i spadający traci świadomość. Zazwyczaj słyszy jeszcze uderzenie ciała o grunt twardy, ale nie czuje cierpień. Ofiary wypadku, które łamią ręce i nogi, dopiero przy usiłowaniach powstania spostrzegają, jaki mianowicie członek ciała uległ złamaniu. Prawdopodobnie w takich razach mózg ogarniony bywa przez nadzwyczaj silne pobudzenie, wskutek którego uczucie bólu jest niejako zahypnotyzowane. To samo daje się zauważyć na polu bitwy, gdzie żołnierz dopiero po krwi, płynącej z rany, poznaje, że jest okaleczony.

Katolicy w Stanach Zjednoczonych. Według wykazu statystycznego katolicka ludność w Stanach Zjednoczonych wynosi 8,657,221 dusz, t. j. o 2 miljony przeszło więcej, aniżeli wykazuje urzędowe obliczenie r. z. 1890. Pochodzi to ztąd głównie, że biuro statystyczne najprzód nie uwzględniło w swej statystyce kościelnej dzieci chrzczonych, liczących niżej lat 9, podczas gdy dzieci stanowią także 15 proc. ludności katolickiej. W Stanach Zjednoczonych znajduje się 8042 kościołów, 3552 stacyj, 1683 kaplic, 223 domów sierót z 25,518 sierotami, 54 seminarjum duchownych, 793 wyższych zakładów naukowych, 3406 szkół parafjalnych ze 700,753 uczniami i 9062 księży.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Grzegorza w. p. Ojca kościoła; jutro: św. Krystyny p. i Nicefora m.

Rocznice.

Szalbierstwa Augusta II. propozycje przez niego czynione Piotrowi W., aby w zamian za odstąpienie części Polski z Mohylewem, ażeby mu pomocy przeciw Karolowi XII; listy do króla szwedzkiego wysyłane z propozycją podziału Polski, intrygi wzniecane przez Augusta pośród szlachty, niegodziwe, dumne, lekceważące postępowanie z królewiczami Konstantym i Aleksandrem Sobieskiemi, którzy wojska w Polsce złożyli, z których skrzywdził w spadku po ojcu, wszystko to oburzało i skłaniało przeważną część senatorów i szlachty do spełnienia życzeń Karola XII i zdetronizowania Augusta. Najwłaściwszym kandydatem do tronu w miejsce Augusta wydawał się wszystkim królewicz Jakób Sobieski, mieszkający w Oławie na Szlązku. Karol XII zawiązał z nim korespondencję, dwór francuzki przyrzekł Jakubowi poparcie, a w imieniu Polaków przybył do Oławy układać się z królewiczem Franciszek Poninski, starosta kopanicki.

August miał szpiega na dworze królewicza, w osobie kapelana Kittena, więc dowiedziawszy się o wszystkiem wyprawia na Szlązk pułkownika Kaspotha z silnym oddziałem dragonów, który 27 lutego 1704 napada na królewicza jadącego do Wrocławia i uwozi go wraz z królewiczem Konstantym do Lipska, zkąd potem obu królewiczów do twierdzy Koenigstein w Saksonji przewieziono. Był to gwałt podwójny, bo i na osobach królewiczów popełniony i na obcym kraju, gdyż Szlązk należał do cesarza Leopolda.

Gdy się wieść o tym zamachu do Polski dostała, wystąpiono na zgromadzeniu konfederacji jeneralnej warszawskiej *dnia 12 marca 1704 z uroczystym manifestem przeciw bezprawiu.* Szlachta wołała: „Czego się ma spodziewać szlachta po Auguście, jeżeli królewiczów taki los spotyka". Domagano się, aby wojsko koronne pospieszyło natychmiast do Saksonji i odbiło królewiczów. Postanowiono też udać się do Karola XII z wezwaniem, by wyruszył na Saksonję. W uniesieniu przeciw Augustowi, zdobyła się konfederacja na poczucie godności narodowej i na list Piotra W. „zakazujący" Polakom detronizować Augusta, odpowiedziała groźnie i dumnie.

W zamęcie tych czasów, śród bardzo już pod względem politycznym podupadłego narodu, ów moment pełen szlachetnego zapału, owo poczucie krzywdy, gotowość do obrony królewiczów, świadczą chlubnie o poczciwej w gruncie naturze narodu i oświetlają bodaj na chwilę owe ciemne, ponure czasy.

Stanisław Woyneko-Tomkiewicz zaszczytnie znany artysta-malarz a tegoroczny król kurkowy od dłuższego czasu złożony chorobą, jest już w drodze do rekonwalescencji.

Nabożeństwo żałobne. Dziś o godzinie $9^1/_2$ rano odprawioną zostanie w kościele N. Panny Maryi Msza św. za dusze zmarłych członków cechu krawieckiego. Na nabożeństwie tem wystąpi gremialnie cały cech krawiecki.

Odczyt p. Wdowiszewskiego. Nielicznie zgromadziła się dnia wczorajszego w sali radnej publiczność dla wysłuchania prelekcji o „Artystach krakowskich XVI wieku". P. Wdowiszewski podzielił swój odczyt na dwie części: pierwsza połowa XVI wieku, i druga. W pierwszej, gdy Polska nie miała swoich malarzy, architektów, rzeźbiarzy, gdy wszystkie ówczesne dzieła tworzyli przeważnie przybysze — Włosi; druga połowa, kiedy widać tu i owdzie prace naszych artystów, uczni cudzoziemców. Spotykamy w tym okresie nazwisko Gabrjela Słońskiego, jednego z najznakomitszych ówczesnych architektów, późniejszego burmistrza, jedynego jak dotąd budowniczego zajmującego powyższy urząd, następnie prelegent wylicza Augustyna Litwinka twórcę kaplicy św. Jacka, Jana z Urzędowa, polskiego Praksytelesa jak go ówcześni nazwali, twórcę kaplicy w Łowiczu. — Malarzy wymienia: W. Dyonizego Szczupaka, Jana Goraja, Krzysztofa Kwiatanowskiego, Litwinkowicza i jeszcze kilku. Wszyscy jednak, powiada prelegent, nie zdobyli się ani na jedno dzieło prawdziwej wartości. Budowali kaplice, nie zbudowali jednakowoż ani jednego kościoła. Nie pozostawili po sobie ani jednego monumentu.

Z końcem wieku XVI znikają zwolna artyści polscy, i znów do Krakowa napływają cudzoziemcy, a z chwilą przeniesienia stolicy przez Zygmunta III do Warszawy, sztuka zaczyna upadać zwolna w naszem mieście, bo część tych co ją podtrzymywali, budzili w łonie jej życie, przenosi się za królem do nowej stolicy.

Dalej p. W. opisywał stan materjalny ówczesnych artystów, który nie był zbyt lepszym od dzisiejszego, wzajemny ich stosunek do siebie, z którego widzimy, że i dawniejszym artystom nie była obcą kłótnia, sprzeczka, a nawet i... bijatyka.

Kończy swój odczyt prelegent apostrofą, na którą doprawdy zgodzić się trudno. Rodzima sztuka może zakwitnąć — mówi — ale na krótko. Potrzebowaliśmy i potrzebujemy (sic!) pomocy zagranicy, napływu cudzoziemców, bo oni jedynie mogą nas należycie oświecić, wykształcić!

Ale sz. prelegencie, zdanie to zupełnie było na miejscu, gdy mowa była o wieku XVI — kiedy rzeczywiście zagranica daleką była dla nas, kiedy komunikacja uciążliwą była, kiedy zagranica jako *terra incognita* nam się przedstawiała wraz z całą swoją zdobyczą... I wtedy, wierzymy, że gdy Włosi *et consortes* stali pod względem artyzmu o wiele wyżej od naszych, gdy u nich renesans był w całym rozkwicie, u nas zaledwie gotycki szablon panował. W XVI wieku tak być mogło...

Ale czy i dziś tak jest? Czy stoimy o wiele niżej od zagranicy, czy nie posiadamy sił rodzimych, którzy sławę Polski po szerokim świecie roznoszą... Czy i dziś koniecznie potrzebujemy sprowadzać cudzoziemców, bo inaczej bez ich pomocy sztuka nasza upadnie — zwiędnie... Dziś możemy czerpać, uczyć się za granicą, ale dość posiadamy sił swojskich, które zdolne są pojąć i przejąć postęp w sztuce, nie dopuszczając przecie najazdu obcokrajowców. Możemy my pojechać do nich a nie koniecznie fatygować „mistrzów" do siebie. Sztuka polska długo, bardzo długo czekała na chwilę odrodzenia, a jak chce p. Wdowiszewski na zakwitnięcie, ale mamy nadzieję, że skoro raz zdołaliśmy wejść na równy poziom z zagranicą — nie upadniemy znowu — nie zostaniemy w tyle. I żeby stu pessymistów, podobnych do wczorajszego prelegenta, gwałtem utrzymywało, że sztuka nasza może zakwitnąć ale na krótko i że wiecznie potrzebować będziemy niańek z nad Tybru, Sekwany, Sprey, fakt pozostanie zawsze faktem — dojrzeliśmy, wzmocniliśmy się i bez „zagranicznych bon i nauczycielek" śmiało obyć się możemy...

Telegram kondolencyjny. Rodzinie ś. p. Pawła Popiela nadesłano z Berlina następujący telegram: „Nad grobem męża wysokiej zasługi, niezmordowanej pracy, nieskazitelnego charakteru i gorącej miłości Ojczyzny, wyrażają głębokie współczucie pozostałej rodzinie: Koła polskie w parlamencie niemieckim i w Sejmie pruskim.

W Stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca" odbędzie się w niedzielę dnia 13 b. m. o godzinie 7 wieczorem ogólne zgromadzenie członków, oraz odczyt, który wygłosi ks. B. Stysiński.

Na bal akademicki nadesłali w dalszym ciągu: Zofia z Grabowskich Löwenfeldowa 20 złr.; N. N. 15 złr.; Stefanowa Muczkowska 5 złr., prof. Stan. Madeyski 10 złr.; prof. A. Baranowski 5 rubli; L. Gostkowska 5 złr. Za dni kilka podanym będzie ogólny dochód z tego balu.

W Muzeum techniczno-przemysłowem miejskiem odbędzie się na wyższym Zakładzie naukowym dla kobiet imienia dra A. Baranieckiego w sobotę dnia 12 marca od godziny 12—1 czternasty wykład dla szerszej publiczności. Prof Wszechnicy Jagiellońskiej dr. Józef Rostafiński zapowiedział jako temat prelekcji „Pogadankę o perfumach," przedmiot niezawodnie wielce interesujący szerokie koła naszych pań.

Bilety wstępu można nabywać po 50 ct. w zarządzie Muzeum i u wejścia do sali wykładowej przed prelekcją.

Na dom akademicki energicznie i chętnie zbierają składki osoby przez komitet upoważnione. Hr. S naprzykład zebrał sam dotąd na swoją listę przeszło 400 złr. a jest nadzieja, że zbierze jeszcze więcej! — Sto takich list i stu zbierających z takim szlachetnym zapałem — a dom akademicki niebawem stanie!

W Stowarzyszeniu nauczycielek w nadchodzącą niedzielę dnia 13 marca odbędzie się walne zgromadzenie członków. Początek naznaczony został na godz. 3 po południu. Porządek dzienny: odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia, następnie ogłoszonem zostanie sprawozdanie z czynności i obrotu funduszów z roku 1891. Później odbędzie się wybór członków do brodziejów, wybór członków Wydziału. Zakończą wnioski i interpelacje stowarzyszonych.

Lutnia. Najbliższy wieczór Towarzystwa „Lutnia", którego urządzeniem zajmuje się p. Towiański, odbędzie się w sali hotelu Saskiego dnia 18 b. m. pomiędzy numerami wypełniającemi program znajduje się słynny „septet" Humla na fortepian, flet, obój, waltornię, altówkę, wiolonczelę i kontrabas. — Chór dzieci z oddziału przygotowawczego „Lutni" odśpiewa parę pieśni Noskowskiego. Chór zaś męzki zaprezentuje kilka nieznanych utworów. Nastąpią produkcje solowe na tenor (Arja Wagnera z Rienzi), fortepjan; część wreszcie deklamacyjną wieczoru, przyjęła na siebie art. dram. pani Żelazowska. Ponieważ wstęp na produkcje Towarzystwa mają tylko członkowie, osoby przeto chcące się zapisać, raczą zgłosić się do kancelarji „Lutni", codziennie od godziny 3—4 po południu (ul. Szpitalna 9), albo do księgarni p. St. Krzyżanowskiego, lub także do pani Barącz, kasjerki Tow. Zach. Szt. Pięk. w Sukiennicach.

Z budowy stacji kontumacyjnej. Z chwilą odwilży, a względnie pogody, rozpoczną się w całej pełni roboty przy budowie toru dojazdowego do zakładu kontumacyjnego w Prądniku białym. Roboty tak ziemne jak i nadtorowe ukończone zostaną w pierwszej połowie kwietnia. Budowa samejże stacji kontumacyjnej (zabudowania) rozpocznie się już z początkiem kwietnia.

Fotografje pny Maryi Pawlikównej, wystawione zostały w księgarni p. Krzyżanowskiego. Fotografje te zwabiają do okna wystawnego mnóstwo ciekawych, którzy niewątpliwie zapełnią też salę w czasie występu znakomitej śpiewaczki.

Jarmark na konie ożywił się dnia wczorajszego wielce. Sprzedaż szła raźnie, cieszyły się powodzeniem przeważnie stajnie panów Szańkowskiego, Konopki, Radzkiego Stanisława i Stefana i hr Romera. Wśród doskonałych okazów prim trzymały konie pana Szańkowskiego z Kępia: klacz Carissima, rzymianka (czystej krwi arabskiej) i kl. kasztanowata arabska. Wszystkie też znalazły nabywców w pierwszym dniu w cenie 600 złr do 1100 złr. Następnie na wyróżnienie zasługują dwa kuce angielskie p. Korytowskiego świetnie ujeżdżone, przebiegające 20 kilometrów w 45 minut. Z innych hodowców wymienić należy pp. Kochanowskiego, Grodowskiego, Mundera, Langera, Nowotnego, Chełmickiego, Młodeckiego Zawiszy, Pleszkowskiego, kapitana (siwe rysaki) z Królestwa i włościan z pod Wieliczki. W ogóle tranzakcje szły żwawo. Ilość sprzedanych koni dosięga do 250. Ceny obracały się od 200 złr. do 1100 złr. Nabywali przeważnie kupcy przybyli z Pragi, Rzeszowa, Cieszyna i Wiednia. Najwięcej przypędzono koni pół krwi perszerońskiej, pół krwi angielskiej i angloarabów. Niewielka zaś ilość znajduje się rysaków, korosserów i arabczyków.

Na „Grobli" ruch był słaby, zaledwie sześć koni naliczyliśmy.

Sprostowanie. W nrze 56 *Kurjera Polskiego* z dnia 25 lutego b. r. w artykule zatytułowanym „Żydowska arogancja" znalazłam jeden szczegół niezgodny z prawdą, jakoby rzeczony p. Metallmann, nauczyciel religji mojżeszowej, żądał odemnie, jako kierowniczki szkoły usunięcia ze ściany krucyfiksu na czas trwania nauki religji mojżeszowej. W obronie prawdy i słuszności uważam sobie za obowiązek oświadczyć, iż p. Metallman nigdy podobnego żądania nie stawiał, i że dotyczący szczegół jest najzupełniej na błędnych oparty informacjach.

Augustyna Stypkowska
kierowniczka szkoły XVI.

Alicja Barbi, rozgłośnej sławy śpiewaczka, celująca w odtwarzaniu pieśni klasycznych, zapowiada swój koncert w Krakowie na dzień 20 kwietnia b. r.

Wiosna. Stanowczo tak upragniona wiosna zbliża się do nas szybkim krokiem. Bociany — te nieomylne prognostyki rychłego obudzenia się z letargu przyrody — przybyły już do kraju i przeleciały przez nasze miasto, udając się do stałych swych siedzib. Natomiast na ulicach naszego miasta pojawiły się swego rodzaju bociany w postaci chłopaków, sprzedających wiatraki, słowiki sztuczne, balony i t. p zabawki dziecinne; których przeznaczeniem jest u przyjemnienie maluczkim spacerów długich, wiosennych!

Pięćdziesięcioletni jubileusz. Do małej garstki weteranów sceny polskiej, zalicza się bodaj czy nie najstarszy a dotąd jeszcze pracujący na deskach teatralnych, artysta sceny wileńskiej, warszawskiej, krakowskiej i lwowskiej — p. Emil Deryng. Zasłużony ten artysta, rozpoczął swój zawód sceniczny w roku 1837 jednocześnie ze sławnym Dawisonem. Obydwaj wstąpili do warszawskiej szkoły dramatycznej, znajdującej się wówczas pod kierownictwem reżysera sceny warszawskiej Bonawentury Kudlicza. Po ukończeniu kursów szkoły dramatu, wystąpił Emil Deryng po raz pierwszy na warszawskiej scenie w trzech sztukach: „Jan uczeń miłości", „Dwa pojedynki" i „Szpada mojego ojca", a w słynnej naówczas „Gwiaździarce" grał na tejże scenie 50 razy z rzędu. Zaangażowany do Wilna, pracował tamże przez 25 lat, zajmując wybitne stanowisko pomiędzy takimi artystami, jak Dąbrowski, Surewicz i Malewski. Po zamknięciu teatru wileńskiego, udał się Deryng do Krakowa i Lwowa, gdzie z wielkiem powodzeniem występował w „Liście żelaznym", „Kobietach z kamienia", „Życiu szulera", „Pajacu" i t. p. Zamianowany reżyserem teatrów warszawskich, pełnił tę czynność tylko czas krótki, i musiał się usunąć z powodu słabości zdrowia. Założywszy tamże szkołę dramatyczną, kierował nią przez 5 lat. Ze szkoły tej wyszli znani artyści: Frenkel, Siemaszko, Winkler, Popławski, Halicki, Pysznik, Czosnowska, Wisnowska i w. innych — Zmuszony zwinąć szkołę, udał się Deryng z powrotem do Galicji, gdzie z małutką trupą dramatyczną, pędzi żywot tułaczy. Ze względu na 55-letnią pracę w zawodzie scenicznym, należałoby naszym większym scenom zająć się prawdziwie zasłużonym weteranem, i na jego dochód urządzić przedstawienie jubileuszowe.

Obiad. Na cześć p. Sarego, nadinżyniera starostwa, ustępującego z prezesostwa Tow. technicznego urządziło grono członków Towarzystwa technicznego onegdaj obiad w salonach hotelu Drezdeńskiego. Do stołu zasiadło przeszło 40 osób, między któremi zauważyliśmy deputacie: Stowarzyszenia praktykantów budownictwa, członków budownictwa miejskiego, urzędników budownictwa kolei państwowej i kolei północnej, r m. Beryngera, inż. powiatowego Chrząszczewskiego i w. in. W czasie uczty wznoszono liczne toasty na cześć p. Sarego, podnosząc jego działalność w Towarzystwie technicznem oraz jego trudy celem wyjednania wielu ustępstw od rządu dla miejscowej inżynierji i budownictwa. Zabawa wśród miłej pogawędki przeciągnęła się do godziny 12 w nocy. Staropolskie „kochajmy się" zakończyło to pod każdym względem sympatyczne koleżeńskie zebranie.

Konwent OO Dominikanów krakowskich w uznaniu niespożytych zasług ś. p. Pawła Popiela, jakie wyświadczył przy odbudowaniu kościoła, piastując w ciągu dwudziestu lat w komitecie restauracyjnym obowiązki prezesa, odprawi za duszę Jego w sobotę, dnia 12 b. m o godzinie 10 rano uroczyste żałobne nabożeństwo.

Wystawa w Chicago. W sprawie powszechnej wystawy w Chicago otrzymujemy od sekretarjatu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych następujące zawiadomienie:

Prezydjum namiestnictwa upoważniło dyrekcję szkoły sztuk pięknych w Krakowie do przedsięwzięcia wstępnych czynności w sprawie powszechnej wystawy, mającej odbyć się w roku 1893 w Chicago. Ponieważ śpieszne ustanowienie osobnego w Krakowie komitetu dla wystawy dzieł sztuki w Chicago zależy od tego, jaka ilość panów artystów weźmie udział w tej wystawie, przeto dyrekcja szkoły uprzejmie prosi o podanie szczegółowych wiadomości, które mianowicie utwory sztuki i jakich rozmiarów mogłyby być przeznaczone na tęż wystawę. Powyższe wiadomości zechcą panowie artyści adresować do sekretarjatu szkoły sztuk pięknych w Krakowie w najprędszym czasie, albowiem utworzone podkomitety krajowe są obowiązane najdalej do dnia 15 marca b. r. przesłać szczegółowe wiadomości do centralnej komisji w Wiedniu, w celu oznaczenia przestrzeni, jakiej austrjacka wystawa w Chicago potrzebować będzie.

Błoto na chodnikach. Lenistwo stróży naszych nie ma granic, od trzech dni nastała odwilż, a tworząc na zasypanych śniegiem trotuarach przeraźliwe błoto, a które w wielu, bardzo wielu miejscach formalnie niemożliwem czyni przejście. Stróże jednak nasi z nie do zrozumienia apatją przyglądają się wpadającym po kostki w czarną wodę przechodniom i snadź czekają aż „samo się wymiecie" lub zamarznie na nowo kałuża przy pierwszym przymrozku... Taktyka to nie tyle godna pochwały, ile wygodna dla panów stróży.

Porządki. Rozeszła się pogłoska że na Podgórzu wybuchła ospa. Już to nieraz w tem osieroconem miasteczku pojawiają się epidemiczne choroby a powodem takowych, przynajmniej w większej części: brud, niechlujstwo i brak wszelkiej czystości, tak w ulicach, jak w podwórzach i domach. Przedewszystkiem zwracamy uwagę na plac targowy czyli rynek, którego nigdy prawie nie porządkują, pozostawiając słomę, siano i nieczystości bydlęce, te zaś gnijąc, zarażają powietrze. Dość się przejść w czasie odwilży lub po spadłym deszczu przez Podgórze, aby się przekonać co się tam dzieje; przechodzień brnie w kałużach obrzydliwie cuchnących.

Niepodobna też pomawiać miejscowej władzy o brak energji, bo nawet i setki strażników i pachołków nic nie pomogą jeżeli ani właściciele domów, wiedzeni własnym interesem, ani stróże, nie zajmą się porządkiem. Wypadłoby koniecznie panom tym przypomnieć ich obowiązki i zmusić do zajęcia się czystością, w przeciwnym bowiem razie choroby jak poprzednio tak i później dziesiątkować będą ludność.

Beczka ze spirytusem raniła ciężko w głowę wyrobnika Ignacego Janosa, którego też w stanie bezprzytomnym odwieziono do szpitala św. Łazarza. Rzecz działa się przy ulicy Sławkowskiej l. 30, u szynkarza Benjamina Pecak.

Groźba. Na żądanie Kaspra Gwizdowskiego przyaresztowano dnia wczorajszego Jana Makowskiego, murarza. Według słów oskarżyciela Makowski przyszedł wieczorem do jego mieszkania i począł grozić mu przebiciem — trzymając w ręku duży nóż kuchenny. Przyczyną zamachu była kwestja pieniężna. Murarza aresztowano i nóż odebrano.

Wychodźtwo do Ameryki. Wczoraj policja przytrzymała 3 wychodźców dążących za ocean; z powiatu pilzneńskiego 1, a dwóch z grybowskiego.

REPERTUAR
TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę 12 lutego: Na benefis Ant. Siemaszki po raz pierwszy: *Kruczek pana mecenasa*, komedja w 3 aktach Zielińskiego.

Ostatnia poczta.

Wiedeń 11 marca. *Vaterland* w artykule wstępnym wykazuje, że rząd postąpił sobie niewłaściwie, przedstawiając sejmowi czeskiemu ustawy ugodowe. W protokóle ugodowym powiedziano bowiem: „Uczestnicy konferencji zawarli na 14 posiedzeniach następującą ugodę, którą rząd uznał". Rząd nie był więc stroną przy zawieraniu ugody, tylko stojąc ponad stronnictwami oświadczył, że nie ma nic do nadmienienia przeciw zawartej przez interesowane strony umowie i przyrzekł wedle możności przeprowadzić postanowienia punktacyj ugodowych. Gdy jedna z stron układających odstąpiła od ugody zadanie rządu tem samem się skończyło.

Berlin 10 marca. *National-liberale Correspondenz* zapewnia wbrew twierdzeniom *Hannover. Post*, że książę zrzekł się w liście do cesarza praw do Hanowern; *Vos. Ztg.* utrzymuje, że książę uznał obecny stan państwowy. Wniosek tego przedłożonym być ma sejmowi krajowemu projekt, aby fundusz welficki przekazano księciu.

TELEGRAMY.

Ze Sejmu.

Lwów 11 marca. Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie jedenastej przed południem. Udzielono urlopy: dr. Bilińskiemu do końca sesji, p. Rogojskiemu na dni trzy. Na interpelację ks. dr. Chotkowskiego i Potoczka w sprawie przyjścia w pomoc biednej ludności wiejskiej, oświadczył rządowy komisarz, iż rząd udzieli w możebnej ilości bezzwrotnych zapomóg. Jeneralna dyrekcja kolei państwowych przyznała dla ludności dotkniętej niedostatkiem znaczne ulgi dla przesyłek kukurydzy i ziemniaków.

Po kilku interpelacjach i odpowiedziach przekazano sprawę sprzedaży soli komisji gospodarstwa krajowego, sprawozdanie w sprawie budowy pawilonu chirurgicznego przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie, oraz sprawozdanie o petycji lekarzy krajowego szpitala powszechnego we Lwowie, komisji budżetowej; projekt ustawy o policji ogniowej dla gmin wiejskich i obszarów dworskich, komisji administracyjnej.

W pierwszem czytaniu uzasadniał wniosek poseł Siczyński. Domaga się zmiany postanowień §§ 18 i 22 ustawy krajowej o kosztach szkół ludowych, żądając, aby kary pieniężne za nieposyłanie dzieci do szkoły użyto na zaopatrzenie ubogich uczniów. Mówca kończy, że zaopatrzenie szkoły w przybory, a ubogich dzieci w odzież i przybory do nauki, to najwłaściwsze rozwiązanie sprawy szkolnictwa. Wniosek odesłano do komisji szkolnej.

Następnie motywował p. Merunowicz wniosek względem krajowego funduszu pożyczkowego dla gmin na budowę szkół. Domaga się, aby Sejm ustanowił fundusz w sumie 300.000 złr., z którego mają być udzielane bezprocentowe pożyczki gminom na budowę szkół. Na utworzenie tego funduszu ma być wstawioną w budżet krajowy począwszy od r. 1892, kwota 50.000 złr. przez lat sześć.

P. Okuniewski motywował w pierwszem czytaniu wniosek, domagający się zmiany art. 11, 13 i 17 ustawy z r. 1889 w kierunku, iż jeżeli nauczyciel udziela w swojej wsi nauki dzieciom kilku wsi, w których liczba ludności razem wziąwszy przewyższa 2.000, natenczas nauczyciel taki ma pobierać płacę wedle IV klasy art. 11 ustawy, a względnie według wniosku Wydziału krajowego, przedłożonego Sejmowi. Wniosek odesłano do komisji szkolnej.

Poseł Okuniewski uzasadniał wniosek w sprawie zniesienia patronatu kościelnego. Mówca twierdzi, iż instytucya ta się przeżyła i że jest przeciwną samemu Kościołowi, nie znajduje żadnego uzasadnienia w obecnych ustawach austrjackich i że dla samych kolatorów jest uciążliwą i czasami nawet demoralizującą. Dlatego wnosi uregulowanie, a względnie zniesienie patronatu kościelnego. Żądał odesłania wniosku do komisji administracyjnej. Przeciw temu oświadczył się Kowalski, podnosząc, iż w tych sprawach jedyna kompetencya należy do władz duchownych. Wniosek Okuniewskiego odrzucono 47 przeciw 34 głosom. Za wnioskiem głosowała lewica i Rusini, z wyjątkiem metropolity Sembratowicza i Kowalskiego, oraz posłowie Stadnicki i Czartoryski.

P. Potoczek uzasadniał wniosek o wcieleniu obszarów dworskich do związku gmin. Żąda, aby Wydział krajowy przedłożył projekt ustawy gminnej, w którymby przeprowadzono, iż każdy obszar dworski ma być wcielony do związku pewnej gminy, a żadna posiadłość ziemska niema być wyłączoną ze związku gminnego. Zyskałyby na tem gminy przez przydanie im siły inteligentnej, której im brak. Wniosek odesłano do komisji gminnej.

P. Antoniewicz uzasadniał wniosek, domagający się, aby rząd jak najrychlej przedłożył ciałom ustawodawczym projekta reformy ordynacyj wyborczych do Rady państwa, do Sejmu i do Rad powiatowych na zasadzie ogólnego głosowania, a na razie na zasadzie bezpośredniego tajnego głosowania także w kurji gmin wiejskich.

Mówca żąda odesłania swojego wniosku do komisji prawniczej. W głosowaniu odrzucono odesłanie wniosku Antoniewicza do komisji. Za odesłaniem głosowała część lewicy, Rusini i Stadnicki.

Poseł Huryk uzasadniał wniosek o zniesienie myt drogowych i mostowych na drogach krajowych. Wnosi, aby suma dochodów z tychże myt była pokrytą dodatkami do podatków i żąda, aby przy drogach krajowych pozasadzane były drzewa owocowe. W uzasadnieniu wniosku podnosi, iż jedną z głównych przeszkód rozwoju ekonomicznego, przemysłowego i handlowego, są myta na drogach krajowych i powiatowych. Dochody mytnicze wynoszą 220 837 złr. Tę kwotę opłaca tylko część ludności, która dróg tych używa i to czasem za przestrzeń dwóch lub trzech kilometrów opłaca myto w wysokości 40 a nawet i 80 cent. Ludność z powodu ubóstwa stara się unikać tej opłaty i objeżdża je manowcami, narażając się na karę, albo wystawia się na niebezpieczeństwo utraty życia. Ubytek dochodów mytniczych dałby zastąpić się skromnym dodatkiem do podatków bezpośrednich, mało co przewyższającym 2% tych podatków.

Ten dodatek dałby się usunąć przez dochód z drzew owocowych, któreby należało zasadzić przy tych drogach. Wniosek odesłano do komisji drogowej.

P. Siczyński złożył wniosek o zmianę instrukcji dla rad szkolnych miejscowych, żądając, aby gospodarkę tych rad poddać pod kontrolę rad gminnych, obszarów dworskich i wydziałów powiatowych.

P. Teliszewski domaga się we wniosku zmiany ordynacji wyborczej powiatowej, aby wybory z mniejszej posiadłości odbywały się bezpośrednio.

P. Skałkowski interpelował Wydział krajowy w sprawie regulacji Dniestru górnego.

P. Kramarczyk domagał się odpisania podatków za rok 1892 i wstrzymania egzekucyj podatkowych za rok 1891.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Rosja i Niemcy.

Petersburg 12 marca. Wbrew szerzonym przez prasę europejską pogłoskom, utrzymują w tutejszych kołach dworskich, że stosunek Rosji do Niemiec ani się nie pogorszył ani nie poprawił, lecz jest prawidłowy, co zapewnia Rosji możność dalszego rozwoju.

Miasto miljonerów.

Erfurt 12 marca. Komisja podatkowa stwierdziła że miasto Erfurt liczy 33 miljonerów.

Zamordowanie Wulkowicza.

Konstantynopol 12 marca. Aresztowany Bułgar Christo zeznał, że Wulkowicza zamordowali dwaj Rosjaninie wskutek inicjatywy, która wyszła z Rosji.

Tajemnicze morderstwo.

Wiedeń 12 marca. W samem sercu miasta popełnioną została straszna zbrodnia. Nieznajome i do tej pory nie wyśledzone indywiduum zamordowało z przyczyn niewiadomych siedemdziesięcioletniego sługę alumnatu arcybiskupiego w jego mieszkaniu, znajdującem się w pobliżu loży portjera.

Powódź.

Sewilla 12 marca. Powódź przybrała tu ogromne rozmiary.

Pożar.

Wiedeń 12 marca. W Grandenzdorf zgorzała fabryka skóry.

Budapeszt 12 marca. Główna wygrana tutejszej loterji premjowej w sumie 150.000 złr. przypadła 17 letniemu uczniowi kelnerskiemu Józefowi Hevudl. Chłopiec otrzymał ów los w spadku po ojcu.

Berlin 12 marca. Cesarz Wilhelm lekko zapadł wskutek zaziębienia.

Rzym 12 marca. Izba poselska przyjęła ogromną większością proponowany przez rząd budżet ministerstwa sprawiedliwości odrzucając wnioski opozycyi.

Petersburg 12 marca. Flotę czarnomorską wzmacnia rząd przez wybudowanie nowego pancernika ogromnych rozmiarów.

Londyn 12 marca. Jeden z przyjaciół głośnego lekarza Mackenzie, zamierza utworzyć w Londynie szpital dla chorych na gardło.

Londyn 12 marca. Przyjazd króla włoskiego spodziewany jest tu dopiero na rok przyszły.

Białogród 12 marca. Minister Gjaja podał się do dymisji z powodu, że rejencja, mimo kilkokrotnego nalegania, nie dała mu stanowczej odpowiedzi co do zatwierdzenia zmienionego regulaminu Skupczyny.

Klub liberalny wniesie do prezesa gabinetu Pasicza interpelację z powodu, że były sekretarz księcia Aleksandra Battenberga zarzucił Pasiczowi w *Swobodzie* sofijskiej, iż podczas wojny serbsko-bułgarskiej dopuścił się zdrady stanu ofiarując Bułgarji swe usługi do wywołania w Serbji powstania przeciw rządowi i królowi.

Białogród 12 marca. Umarł tu były metropolita Teodozjusz.

Moguncja 12 marca. Redaktorowi dziennika *Alzeyer Beobachter* wytoczono proces o obrazę majestatu.

Madryt 12 lutego. Obawiają się tu przesilenia gabinetowego. Nowy gabinet utworzyliby w danym razie Martinez Campos i Silvela.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Walne zgromadzenie Towarzystwa uprawy tytoniu w Galicji odbyło się dnia 2 marca b. r. po południu we Lwowie, w sali Towarzystwa, gospodarczego, przy licznym udziale członków. Przewodniczący prezes Towarzystwa książę Leon Sapieha zagaił posiedzenie. Program porządku dziennego wywołał ożywioną dyskusję. Wszyscy podnosząc różne sposoby i środki podźwignienia tej gałęzi rolniczej, zgadzali się w tem, że przy racjonalnem prowadzeniu tejże, może ona stanowić dla ludu naszego jedno z najwybitniejszych źródeł dochodów.

Podniesiono dalej w dyskusji pożytki, jakie przynosi instytucja fachowego instruktora uprawy tytoniu, którym zamianowano p. Ignacego Jakubowicza, byłego profesora szkół realnych i szkoły rolniczej w Dublanach.

W końcu uchwalono rezolucje, mające służyć za podstawę dalszej działalności komitetu, a dotyczące starań wobec rządu i Sejmu względem finansowego poparcia celów i zadań Towarzystwa.

Kraków, 11 marca.

Pszenica 11.45—12.—, Żyto 10.50—10.72 Jęczmień 7.50—8.25, Owies 7.20—7.60, Groch 10.——12.— Tatarka 10——12, Proso 7.——9.—, Fasola 9.—12.—, Jagły 14.——16.—, Siano —.——2.40, Słoma —.——2.—, Koniczyna na paszę za 100 klgr. —— 2.80, Ziemniaki za hektolitr 2.40—3.60, Jaja za kopę 1.20—1.30, Masło za garniec, 4.25—4.75, Spirytus na 95° tralesa za hektolitr —.——82.—, Okowita na 80° tralesa za hektolitr —.——78.—.

NADESŁANE.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 470(98-)

Doniesienia rozmaite

Akuszerka K. M. w Podgórzu l. 169 obok kościoła przyjmuje panie na czas choroby. Warunki nader umiarkowane. Dyskrecja najściślejsza zapewniona.

Panienka uczęszczająca do wyższego zakładu naukowego, lub jednej z tutejszych instytucji, znajdzie wygodne pomieszczenie z całodziennem utrzymaniem, przy rodzinie inteligentnej, za miernem wynagrodzeniem. Zgłoszenia listowne pod lit. J. K. uprasza się składać w Administracji „Kurjera Polskiego". 607(6-?)

Piękna willa z pięterkiem, przy tejże sad szlachetnych owoców, cały obszar 3350 sążni kwadratowych z budynkami gospodarczemi, tuż przy Krakowie, pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Bliższą wiadomość powziąść można w Administracji „Kurjera Polskiego". 611(3 ?)

20 kilgr. nasienia jesionowego Fraximus excelsior) świeże i pewne, do sprzedania. Kilo 60 cnt., 10 kilo 5 złr. Cholewski w Bratkówce poczta Krosno.

Łóżko mahoniowe, z materacem sprężynowym, **PODUSZKA** pluszowa, jedwabna, wyszywana, **10 SUKIEN** damskich, mało używanych, **SURDUT** męzki, czarny, wcale nieużywany, do sprzedania, ul. Bracka, l. 6, Biuro korespondencyjno-komisowe. 605(1-4)

Kilka obrazków olejnych, oleodruk, „Śmierć Czarnieckiego", **KOSZYK** do kwiatów, pięknie wykonany z drzewa, **ZEGAR** antyk kominkowy, do sprzedania, ul. Bracka, l. 6, Biuro korespondencyjno komicowe. 604(4 4)

Hotel z całem urządzeniem, od 1 lipca b. r., do wydzierżawienia, lub sprzedania. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". Pośrednictwo wykluczone. 599(7-?)

Aparat elektro-metalo-mechaniczny dla leczenia osłabienia męzkiego, do sprzedania. Wiadomość u optyka K. Zielińskiego, Rynek A-B. 617(2-3)

Parcela budowlana, blizko plantacyj, jest z wolnej ręki do sprzedania, pośrednictwo wykluczone Wiadomość u właściciela pod l. 20, przy ul. Karmelickiej. 618(1-3)

Lokale.

Pokój umeblowany na I piętrze z wiktem lub bez, tanio zaraz do wynajęcia. **Ul. Garbarska Nr. 12.** 613(9-?)

4 pokoje, przedpokój i kuchnia na II. piętrze, od 1 kwietnia do wynajęcia. Rynek, linja A B, l. 44. 610

Pierwsza konc.

FABRYKA GILZ (TUTEK)

i wyrobów kartonowych

ZYGMUNTA BOGUCKIEGO

Kraków, Łazienna 5 Filia: Karmelicka, 21.

Wyrabia gilzy klejone i maszynowe z oryginalnych bibułek francuskich. Ceny fabryczne 1830(6 -?)

P. P. Kupcom odpowiedni rabat.

CLAYTON & SHUTTLEWORTH

FABRYKI MASZYN ROLNICZYCH

w Lincoln, Wiedniu, Peszcie etc.

FILJA w KRAKOWIE, biuro Rynek 34,

PEŁNOMOCNIK S. MIKUCKI,

polecają na nadchodzący sezon:

pługi uniwersalne i inne, ekstyrpatory, plewniki, walce pierścieniowe, brony, siewniki szerokorzutne i rzędowe, ze wszystkich najbardziej ulepszone, tudzież wszelkiego rodzaju maszyny i narzędzia rolnicze. Ceniki illustrowane **bezpłatnie i franco.** 196(4-12)

ZAKŁAD OGRODNICZY
KAROLA FREEGE

założony 1860 roku

Kraków, ul. Lubicz l. 30. (Filja ul. Szewska l. 4).

Poleca Szan. Publiczności najpiękniejsze wyroby: **Wieńców, Bukietów, Koszyków, Wachlarzy, Garniturów** ślubnych i balowych, według **najnowszych modeli paryzkich i wiedeńskich.**

Podejmuję się dekoracji salonów roślinami, jakoteż **ubierania stołów na uczty świeżemi kwiatami.**

Wielki wybór roślin w pięknych i bujnych okazach, które na wystawach: **wiedeńskich, lwowskich i krakowskich** odznaczone zostały licznemi medalami, oddawać mogę **po cenach znacznie niższych, aniżeli inne zakłady,** gdyż takowe są mojej **własnej produkcji** a nie importowane **z Prus.**

Wysyłki na prowincję uskuteczniam punktualnie, przy nader starannem opakowaniu.

Polecając się nadal łaskawej pamięci Szanownej Publiczności, zostaję

(16-?) z wysokim szacunkiem

KAROL FREEGE.

Telegr.: FREEGE KRAKOW.

Doniesienie.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że

Filja wiedeńska

Heilmana Kohna i Synów

ul. Grodzka, l. 9, I. p.

została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych

SUKIEN MĘZKICH i DZIECINNYCH

na sezon zimowy i wiosenny

w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie,

po zdumiewająco nizkich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje. Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,
ulica Grodzka, L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka. L. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i Stanisławowie.

Istniejący od r. 1874 w Krakowie

Magazyn Mebli

Wielki wybór. Ceny przystępne.

LEONA WIECZORKOWSKIEGO

W KRAKOWIE,

przy ul. Florjańskiej, l. 28, dom J. O. Księcia Lubomirskiego (Dokąd się przenosi Redakcja „Kurjera Polskiego").

Podejmuje się także wszelkich robót dekoracyjnych, tapicerskich, oraz tapetowania pokoi.

Najnowsze żurnale.

Ręcząc za gustowne i sumienne wykonanie, pozostaję z wysokim szacunkiem

Leon Wieczorkowski.

Telegramy: **Kraków, L. Wieczorkowski.** 191(4 52)

MAGAZYN

UBIORÓW MĘZKICH

i dziecinnych

CHEMINA FELDMANNA

Plac WW. Świętych l. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu,

zaopatrzony został na sezon jesienny i zimowy w najmodniejsze i najlepsze ubrania męzkie i dziecinne, sprzedając takowe po cenach fabrycznych, a mianowicie:

Szlafrok zimowy od złr 7 do	złr.	15.
Ubranie marynarkowe z szewiotu dobrego	„	14.80
Spodnie kamgarnowe, zimowe	„	4.45
Paltot szewiotowy lub montoniakowy od złr. 12 do	„	25.50
Ubranka dziecinne od	„	3
Płaszczyki „ „	„	5.95
Kożuszki wyborne z futrzanemi kołnierzami	„	11.
„ kangurowe	„	15.50

Upraszając o liczne względy, pozostaję

Z poważaniem **CHEMIN FELDMANN,**

1962(5-5) Pl. WW. Świętych, L. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu.

NOWO URZADZONY

Magazyn Konfekcji Damskiej

specjalnie 194(6-6)

Ubiorów dziecinnych w wielkim wyborze

poleca

MARJA BOURDON, ulica Szewska, Nr. 19, parter.

Zamówienia wykonują się natychmiast.

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych

ogłoszenia do plakatowania

przyjmuje i ekspedjuje natychmiast

CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ

Lwów, Kopernika l. 11. 106(107-?)

HANDEL TOWARÓW KOLONJALNYCH

wielki wybór

WSZELKICH GATUNKÓW WIN,

araku, rumu, koniaku i rozmaitych

Likierów krajowych i zagranicznych,

polecają współwłaściciele firmy 132(16-20)

G. M. GOEBEL I SYNOWIE

ulica Grodzka, Nr. 15,

ST. GOEBEL I J. BILEWSKI

Obok handlu POKOJE GOŚCINNE.

Piwo pilzneńskie na szklanki.

ZAKŁAD ŚW. JÓZEFA

dla osieroconych chłopców

w Krakowie przy ulicy Karmelickiej Nr. 70

poleca na obecną porę roku: 229(3 12)

wielki dobór nasion warzywnych i kwiatowych,

SZCZEPÓW I KRZEWÓW OWOCOWYCH,

roż wysoko-piennych i w korzeniu szczepionych,

ROŚLIN DONICZKOWYCH, PALM WSZELKIEGO RODZAJU;

przyjmuje zamówienia na bukiety i wieńce etc.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

LUDWIK SZUFA

KRAWIEC MĘZKI,

ul. Mikołajska 28, parter

Poleca Szanownej Publiczności nowo otworzoną

PRACOWNIĘ 224(-4)

SUKIEN MĘZKICH.

Przyjmuje wszelkie zamówienia, tak miejscowe jak i zamiejscowe, wchodzące w zakres sztuki krawieckiej **po nader nizkich cenach.**

Mając wieloletnią praktykę kroju z pierwszorzędnych firm krakowskich i wiedeńskich, ma nadzieję, że wszelkim wymaganiom, nawet najwybredniejszym zadość uczyni.

Do wynajęcia

od 1 kwietnia, przy ul. Batorego, l. 25, róg ul. Karmelickiej, na I. piętrze, pięć pokoi z balkonem, gankiem oszklonym i przynależnościami. Oglądać można od 12-tej do 1-szej w południe i od 2-ej do 3 ciej popołudniu. 241(1 3)

!Dobry interes!

Z powodu stosunków familijnych, jest zaraz do odstąpienia **SKLEP z NAFTĄ i RÓŻNEMI TOWARAMI za cenę 350 złr.** 243(1-1)

Bliższa wiadomość w składzie nafty **przy ulicy Garbarskiej,** koło kościoła Karmelitów w Krakowie.

Bony niemki i gospodynie

z dobremi świadectwami

poleca 212 (3.3)

biuro stręczeń

Emilii Fuchs

w Bilsku Kohlengasse I.

Na żądanie moich Szanownych Gości robić będę

PĄCZKI

w Niedziele, Wtorki, Czwartki i Soboty.

Wszelkie obstalunki upraszam wcześniej zamawiać. 22.(3-?)

Z uszanowaniem

Wł. Schmidt.

Cukiernia Ul. Szewska.

KAMIENICA

dwupiętrowa z oficyną w śródmieściu z wolnej ręki do sprzedania. Bliższe szczegóły w biurze Adw. Dr. Abramowicza Mały Rynek Nr. 1, piętro I. 221(2-6)

Wszech nauk lekarskich

Dr. Edmund Puchacki

ordynuje

jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.

Ul. Sławkowska, L. 24.

Parter. 6(32-?)

!!Wielki krach!!

Spieszcie i kupujcie, gdyż wysprzedaje za bezcen **FIRANKI, PORTJERY i PLEDY** czysto wełniane w różnych kolorach. Każda sztuka kosztuje **tylko złr. 1, cnt 40.** 146(5-8)

Taka sposobność może się raz na sto lat trafić. Można otrzymać za pobraniem pocztowem.

S. Altmann, Wien I.

Słynne

suszone Jarzyny

Izdebnickie,

po cenach fabrycznych

142 do nabycia w handlu (15 ?)

J. KOSZ w KRAKOWIE,

ulica Grodzka.

Gdy mi potrzeba inserować 6(285 ?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Biuro „Solidarności"

Towarzystwa popierającego swojski przemysł i handel znajduje się **przy ulicy Szpitalnej l. 8,** I-sze piętro na lewo a otwarte jest codziennie od godz. 2½ do 4 popołudniu.

Posiedzenia zarządu „Solidarności" odbywają się co piątek, o godz. 8 wieczorem w biurze Towarzystwa. 855(31-?)

MAGAZYN

wyrobów koszykarskich i wózków dziecinnych

przy ul. Sławkowskiej, l. 2,

poleca wielki wybór 114(-8)

Koszyków do kwiatów, papieru, koszyki ręczne i t. p. Meble ogrodowe, wózki dla lalek. Wózki dziecinne począwszy od złr. 6 do złr. 40

Wyrób krajowy.

Ceny bardzo nizkie.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dom II piętrowy

w śródmieściu w bardzo dobrym stanie korzystnie jest do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość ul. Św. Krzyża l. 7. u stróża. 223(2-3)

Pomocnik

z handlu bławatnego, obeznany ze sprzedażą konfekcji damskich, znajdzie zaraz dobre pomieszczenie w magazynie **Ignacego Sobolewskiego w Krakowie.** 207(2-3)

Najtańszy nawóz sztuczny

MĄKĘ FOSFOROWANĄ

THOMASA 187(4-6)

zawierającą 14 do 18% kwasu fosforowego, dostarcza całemi wagonami i częściowo

Agencja dla rolników S. Mikuckiego w Krakowie.

Cenniki na żądanie franco.

WYROBY

MEBLI GIĘTYCH

z suchego drzewa,

trwale, gustownie i ozdobnie wykonywanych, 160(112-?)

zawsze na składzie w odpowiedniej ilości **i po najtańszych cenach** polecają Szan. Publiczności

Tercjarze św. Franciszka

Kraków, ulica Piekarska, 21.

Zamówienia odwrotną pocztą najpunktualniej.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż po ukończonej nauce kroju **w pierwszych magazynach** wiedeńskich, otworzyłam

PRACOWNIĘ

SUKIEN DAMSKICH

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej, Nr. 50, I. piętro.

Udzielam również **nauki kroju,** podejmując się wyuczenia takowej **dokładnie i w krótkim czasie.**

Polecając się Sz. Publ. i prosząc o łaskawe względy zostaję z uszanowaniem

Antonina Stajerska.

Kompletne 218(2-?)

URZĄDZENIE GORZELNIANE

które tylko rok jeden było w ruchu, jest do sprzedania.

Bliższą wiadomość Główny Zarząd dóbr Wzdowa udzieli.

KASJERKA

osoba uczciwa, w wieku 30 do 35 lat, znajdzie natychmiast pomieszczenie.

Wiadomość w kawiarni W-go Janikowskiego, Krzysztofory, I. piętro. 2 0(2-3)

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1891 r., zastósowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·— rano	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	do Oświęcima, Wiednia.
5·14 „	(pociąg osob.) z Podgórza-Bonarki.	
2·05 popoł.	(poc. mięsz.) z Krakowa (kol. Półn).	
2·27 „	(poc. osob.) z Podgórza-Płaszowa.	
2·46 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
9·— rano	(pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·19 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
9.40 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
3·59 popoł.	(pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.).	do Żywca, Mszany dolnej.
4·44 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
4·56 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
6·55 wiecz.	(pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·16 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
7·37 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki).	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·2? rano	(p. o.) do Podgórza-Bonarki.	
5·41 „	(p. o.) do Podgórza-Płaszowa	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
6·02 „	(pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).	
6·14 „	(pociąg osobowy) do Krakowa (kolej Karola Ludwika).	
9·6 przedp.	(poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.	z Żywca.
9·18 „	(poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.	
10·2 „	(poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.	Mszany dolnej. z Wiednia Oświęcima.
10·18 „	(poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.	
10·37 „	(poc. mięsz.) do Krakowa (kol. półn.)	
10·58 „	(poc. osob.) do Krakowa (k. K. L.	
3·38 popoł.	(pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
3·53 „	(pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.	
4·12 „	(pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).	
8·12 wiecz.	(pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
8.28 „	(pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa	
9·20 „	(pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	

Odjazd z Tarnowa:

1·30 rano (pociąg mięszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca
9·41 przed. (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja.
1·27 popoł. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

10·6 przedpoł. (poc. osob). z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja Chyrowa.
7·24 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy (poc. mięsz.) ze Stryja, Chyrowa.

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od pragskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20 min, a od czasu lwowskiego o 36 min., od czasu wiedeńskiego o 6 min., od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 min.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1024(5-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 11 marca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	120 —	122 —
Marki niemieckie	57 60	58 20
20-to frankówki ważna	9 36	9 47
Rubel srebrny obrączkowy	1 3?	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	94 —	95 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	105 —
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
4% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% „ „ „	97 50	98 50
6% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100 50	101 25
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	97 —	99 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4½ „ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	94 50	95 50
4% „ „ „ „ „ „ 56 let.	94 2	95 —
4% „ „ „ „ „ „ 6? let.	99 20	100 —

	płacą	żądają
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem	107 40	108 —
5% „ „ „ „ „ „ niep.	100 40	101 10
4½% „ „ „ „ „ „	98 20	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100 50	101 50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	211 —	213 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	247 —	249 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	319 —	323 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	22 50
„ Stanisławowa	29 50	— —
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgierskiego „ „	12 —	13 —
„ włoskiego „ „	12 —	13 —
Bazyliki Buda-Peszt.	6 40	7 40

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego